● CZWARTEK, 19 MARCA 2026 ● Nr 65 (29 285) ● cena 4,40 zł (W TYM 8% VAT) NR ISSN 0137-9097 NR INDEKSU 350-109

● Informacje z Łodzi, regionu, kraju i świata ● Plotki, ciekawostki ● Horoskop ● Krzyżówka

ILE KARMY W KARMIE DLA ZWIERZĄT?

ZANIŻONA ZAWARTOŚĆ BIAŁKA I TŁUSZCZU

STR. 12

EXPRESS ilustrowany



AKTORKA ZATAŃCZY W TELEDYSKU?

● Vanessa Aleksander sięga po różne formy artystycznego wyrazu STR. 13



Odbyło się ostatnie z czterech zaplanowanych spotkań budowniczych tunelu Kolei Dużych Prędkości z mieszkańcami.

GORĄCO NA SPOTKANIU W SPRAWIE BUDOWY TUNELU SZYBKIEJ KOLEI

KTO WYPŁACI ODSZKODOWANIA ZA STRATY FIRM?

Zamknięcie ul. Gdańskiej na odcinku od ul. Zielonej do 6-go Sierpnia może potrwać nawet trzy lata! STR. 3

PEUGEOTEM W TIRA. I TYLE ZOSTAŁO Z AUTA... STR. 2



HISTORIA



VIRTUTI MILITARI JULIUSZA HEINZLA NA UKRAIŃSKIEJ AUKCJI STR. 4



PIES Z SIEDLEC ODNALEZIONY W ŁODZI STR. 2

FOT. SYLWIA DĄBROWA, KM PSP PIOTRKÓW, JACEK ZEMŁA, GRZEGORZ GAŁASIŃSKI, BARTOSZ KSIĘŻAK, ARCHIWUM

9 770137 909040 12

eprasa.pl 9fa11957bb

EXPRESSOWO

ZGIERZ, ŁÓDŹ Uprowadziła swojego synka, usłyszała zarzuty

Matka, która porwała swojego 8-letniego syna, usłyszała zarzuty naruszenia miru domowego, zniszczenia mienia, naruszenia nietykalności cielesnej i uprowadzenia małoletniego. Podobne zarzuty usłyszał znajomy kobiety, który jej pomagał. Grozi im do 5 lat więzienia.

– Oboje nie przyznali się do winy. Mężczyzna wskazał, że – w jego ocenie – to kobieta jest osobą uprawnioną do opieki nad 8-latkiem, w związku z czym ich działania były legalne. Wobec podejrzanych zastosowano środek zapobiegawczy w postaci dozoru policji i zakazu zbliżania się do pokrzywdzonych, w tym do placówki edukacyjnej, do której uczęszcza 8-latek – informuje Paweł Jasiak z Prokuratury Okręgowej w Łodzi.

Uprowadzenie miało miejsce wieczorem w piątek, 13 marca, w małej miejscowości koło Zgierza. Chwile strachu przeżyła wtedy 62-letnia kobieta i jej 8-letni wnuczek. Zostali zaatakowali przez kobietę i mężczyznę. Para pałkami wybiła szybę w drzwiach na tarasie i wtargnęła do mieszkania. Intruzi chcieli porwać chłopca, ale jego babcia stawiała opór, więc została zaatakowana gazem pieprzowym. Agresorzy uprowadzili 8-latka, wsiedli do volvo i uciekli. Zaalarmowani policjanci przystąpili do tropienia porywaczy.

Kiedy mundurowi dowiedzieli się, że dziecko uprowadziła jego matka, która ma ograniczoną przez sąd władzę rodzicielską, ustalili jej adres i natychmiast udali się do mieszkania w bloku na Bałutach. Porywacze nie chcieli wpuścić policjantów, dlatego mundurowi wezwali na pomoc strażaków, którzy wyważyli drzwi. Stróże prawa wpadli do środka i zatrzymali porywaczy: 41-letnią matkę i jej 50-letniego znajomego.

Zajęli się też wystraszonym chłopcem, który po wsparciu psychologa policyjnego został oddany pod opiekę babci. **(WP)**

WIERUSZÓW Kolumbijczyk pędził hulajnogą na trasie S8

Policjanci zatrzymali mężczyznę, który na elektrycznej hulajnodze jechał trasą szybkiego ruchu S8. Obywatel Kolumbii tłumaczył policjantom, że... śpieszy się do Wieruszowa na zabieg kosmetyczny.

– Doszło do tego 17 marca na trasie S8 w miejscowości Niwiska. Tego dnia przed godz. 8 policjanci otrzymali zgłoszenie o kierującym hulajnogą elektryczną, który porusza się w kierunku Wrocławia. Po zatrzymaniu pojazdu do kontroli okazało się, że jednośladem kierował 28-letni obywatel Kolumbii. Mężczyzna tłumaczył policjantom, iż nie wiedział o zakazie poruszania się hulajnogą na S8 – poinformował wczoraj st. asp. Piotr Siemicki oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Wieruszowie.

– Policjanci mając na uwadze bezpieczeństwo kierującego pomogli mu bezpiecznie opuścić to miejsce, kierując go przez MOP Niwiska na drogę wojewódzką. Mężczyzna za powyższe wykroczenie został ukarany mandatem karnym. Poruszanie się drogą ekspresową hulajnogami elektrycznymi jest zabronione. **(MS)**

Z wielką prędkością wbił się pod naczepę tira

W Głuchowie na autostradzie A1 kierowca peugeota wjechał pod wielką ciężarówkę. Siła uderzenia była tak duża, że z auta osobowego niewiele zostało.

Lila Sayed, Wiesław Pierzchała



Tyle zostało z peugeota, którym jechał 26-letni kierowca. Mężczyzna w stanie ciężkim trafił do szpitala.

FOT. KM PSP PIOTRKÓW

Do koszmarnego wypadku doszło rano przed godz. 5 w Głuchowie na autostradzie A1 między węzłami Tuszyn i Łódź Południe, na nitce w kierunku Gdańska. Kierowca peugeota z olbrzymią prędkością wjechał pod naczepę tira. Siła uderzenia była tak duża, że z auta niewiele zostało.

Na miejsce przyjechało kilkunastu strażaków, którzy wydobyli nieprzytomnego kierowcę z roztrzaskanego pojazdu. Mężczyzna w stanie ciężkim trafił do szpitala.

– 26-letni kierowca peugeota, mieszkaniec woj. śląskiego, jadąc lewym pasem z nieustalonych przyczyn, zjechał na prawy pas, wprost pod naczepę ciężarówki – informuje asp. Aneta Kotynia, oficer prasowy KPP Łódź-Wschód.

44-letni kierowca tira był trzeźwy. Natomiast 26-latkowi pobrano krew do badań na zawartość alkoholu w organizmie. Trasa była zablokowana przez kilka godzin.

●●●

Do groźnie wyglądającej kraksy z udziałem trzech samochodów doszło wczoraj o godz. 8.10 na skrzyżowaniu ul. Widzewskiej i Milionowej.

Dostawczy renault jechał ul. Widzewską od strony ul. Przybyszewskiego. Za kierownicą siedział 56-letni mężczyzna. Niestety, nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu i zderzył się z oplem astrą kierowaną przez 40-letniego łodzianina.

W wyniku zderzenia dwóch aut opel odbił się i uderzył w seata, natomiast renault zjechało na pobocze i staranowało znak drogowy. Na szczęście, kierowcy nie odnieśli obrażeń. Wszyscy byli trzeźwi. Na miejscu zjawili się policjanci, strażacy i ratownicy medyczni.

Kierowca renaulta został ukarany mandatem 1,5 tys. zł i 12 punktami karnymi.

PO NASZEJ PUBLIKACJI ZAGINIONEGO PIESKA SZUKAŁO MNÓSTWO ŁODZIAN

Lila Sayed

Dwie doby trwała łódzka przygoda Burana, sympatycznego pieska z Siedlec, który w minioną niedzielę zabłądził w Parku na Zdrowiu. Kundelek cały i zdrowy wrócił do swojego pana.

Do Łodzi Buran przyjechał pociągiem w niedzielę (15 marca). Towarzyszył swojemu właścicielowi, który odwiedzał groby bliskich na cmentarzu na Mani.

Później pan Piotr wybrał się z psem na spacer do Parku na Zdrowiu.

– Diabeł mnie skusił i puściłem Burana ze smyczy, aby sobie pobiegał, no i... przepadł – mówi Piotr Chmielewski, pan Burana.

Mężczyzna wrócił do Siedlec, ale zgłosił naszej redakcji, że piesek zaginął. Po publikacji odebraliśmy mnóstwo telefonów i wiadomości na temat czworonożnego turysty.

Kundelek o łagodnym usposobieniu widziany był na cmentarzu na Mani, koło kościoła przy al. Włókniarzy, gdzie został nakarmiony przez proboszcza, i w pobliżu ogrodu zoologicznego.

W tym ostatnim miejscu udało się go złapać. Jeden z łodzian dogonił go na hulajnodze i zatrzymał do przyjazdu pana Piotra. Piesek został przekazany przed wejściem do zoo.

Cały i zdrowy wrócił do Siedlec.



Pan Piotr i jego Buran.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Znaleziono go na poddaszu przy Gdańskiej

Ten 8-miesięczny pies został znaleziony na poddaszu kamienicy przy ul. Gdańskiej 9 marca trafił do schroniska dla zwierząt. Miał zieloną obrożę i kaganiec. Waży 21 kg. Jego właściciel lub osoba, która chciałaby go przygarnąć, może zadzwonić pod nr: 501 437 232, 724 402 447 lub 500 099 995.



FOT. SCHRONISKO-LODZ.PL

AUTOPROMOCJA 0010990275

Zamów prenumeratę
Express Ilustrowany 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS ilustrowany
www.expressilustrowany.pl
e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
Redaktor naczelny Marek Krzciuk
Sekretariat 42 66 59 300
BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklamy w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon
0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych

WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o. Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gałuszka tel. 502 49 92 57
Marketing Paweł Biernacki
Patronaty: patronaty.lodzkie@polskapress.pl

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
Biuro Konsumenta PPG,
e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

DRUK Drukarnia ZPR Media S.A., 04-190 Warszawa, ul Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA

Prenumerata z dostawą do domu:
bok.prenumerata@polskapress.pl , tel. 42 715 80 68
Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych prenumerataprasy@poczyta.pl, tel. 12 422 14 85;
dla firm i instytucji: prenumerataprasy@garmondpress.pl;
Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji www.prenumerata.kolporter.com.pl , tel. 41 367 88 88;
Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl, lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

ⓒℙ - umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie http://www.expressilustrowany.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 9fa11957bb

Dzień otwarty na filologii, czyli...

Magdalena Jach

Wydział Filologiczny Uniwersytetu Łódzkiego jutro otworzy swoje drzwi dla uczniów szkół średnich z całego regionu. W gmachu przy ul. Pomorskiej 171/173 odbędzie się jedna z największych tego typu inicjatyw organizowanych przez uczelnię. Dzień otwarty co roku przyciąga setki młodych ludzi zainteresowanych studiami humanistycznymi.

Otwarcie nastąpi w piątek, 21 marca o godz. 10 w auli A1. W spotkaniu wezmą udział władze wydziału i uczelni, które oficjalnie powitają uczestników, przedstawią ofertę edukacyjną oraz możliwości rozwoju, jakie daje studiowanie na Uniwersytecie Łódzkim.

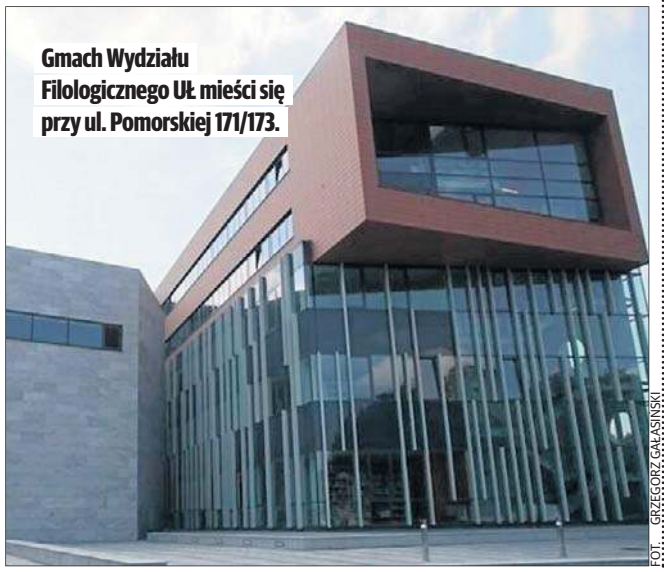
Najważniejszą częścią programu będą zajęcia tematyczne przygotowane specjalnie dla uczniów. Od godz. 10.45 do 13.30 odbędzie się ponad 40 spotkań, warsztatów i miniwykładów, podzielonych na cztery tury.

Goście będą mogli wziąć udział w zajęciach poświęconych m.in. językom obcym, literaturze, kulturze i komunikacji międzykulturowej. Każda z tur potrwa 30 minut, co pozwoli uczestnikom zapoznać się z różnorodną ofertą dydaktyczną wydziału.

Równolegle, przez cały czas będzie można odwiedzać stoiska informacyjne poszczególnych kierunków. Dyżury pełnić będą studenci i wykładowcy, którzy odpowiedzą na pytania dotyczące rekrutacji, programu studiów oraz życia akademickiego.

Organizatorzy spodziewają się udziału ok. tysiąca uczniów z 31 szkół średnich, reprezentujących nie tylko Łódź, ale także inne miasta regionu, takie jak Aleksandrów Łódzki, Bełchatów, Kalisz, Kutno, Łęczyca, Łowicz, Pabianice, Wieluń czy Zduńska Wola.

Tak duże zainteresowanie potwierdza, że dla wielu młodych ludzi stanowi pierwszy krok w kierunku wyboru własnej ścieżki kształcenia.



Gmach Wydziału Filologicznego UŁ mieści się przy ul. Pomorskiej 171/173.

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Budowa tunelu KDP



Na spotkaniu z przedstawicielami wykonawcy tunelu padły pytania dotyczące odszkodowań za starty spowodowane zamknięciem firm działających przy ul. Gdańskiej.

Kto zapłaci za straty w biznesie?

Mieszkańcy ul. Gdańskiej są mocno zaniepokojeni planami budowy tunelu kolei dużych prędkości. Na spotkaniu zażądali jasnych deklaracji!

FOT. JACEK ZEMŁA

Jacek Zemła

Odbyło się ostatnie z czterech zaplanowanych spotkań budowniczych tunelu kolei dużych prędkości (KDP) z łodzianami mieszkającymi w pobliżu planowanego tunelu KDP i tzw. komór szlakowych. Tym razem salę gimnastyczną I LO przy ul. Więckowskiego wypełnili mieszkańcy ul. Gdańskiej.

To właśnie na Gdańskiej zaplanowano budowę ostatniej komory szlakowej na liczącej prawie 5 km trasie tunelu.

Będzie on biegł z Retkini do dworca Łódź Fabryczna, a komory łączące tunel z powierzchnią ziemi zlokalizowane będą na Karolewie, obok Atlas Areny, u zbiegu ul. Struga i al. Włókniarzy, na ul. Żeligowskiego oraz na ul. Gdańskiej. W przyszłości szyby te będą wyjściami ewakuacyjnymi z tunelu na powierzchnię ziemi.

Nie będzie dojazdu

Mieszkańców ulic, na których zaplanowano komory szlakowe, czeka kilka trudnych lat. Na Gdańskiej pierwsze utrudnienia i problemy zaczną się w tym roku i potrwają trzy lata. Na odcinku od Zielonej do ul. 6 Sierpnia Gdańska zostanie zamknięta. Nie przejadą samochody ani tramwaje, piesi będą mieli natomiast zapewnione przejście obok budowy. Będzie też utrzymany dojazd do posesji, z wyjątkiem budynków przy Gdańskiej 56 i 61. Tam całość jezdni zostanie zajęta pod budowę komory i nie będzie możliwości dojechania do nich.

Mało tego, podczas przechodzenia tarczy pod tymi budynkami bezwzględnie zostaną one wysiedlone, podobnie jak budynki sąsiednie.

Lokatorzy przeniesieni zostaną do wynajętych dla nich apartamentów lub hoteli, będą też mogli we własnym zakresie zorganizować sobie lokum i otrzymać ekwiwalent pieniężny. Wykonawca zorganizuje przeprowadzki i przewóz rzeczy.

Obawy o mieszkania

Mieszkańcy podczas spotkania zasypali organizatorów pytaniami. Dotyczyły one głównie obaw o uszkodzenie lub wręcz zawalenie się kamienic - kto pokryje ewentualne odszkodowania; o samą relokację - jak ona będzie wyglądać, ile potrwa i co, jeśli nie będzie już do czego wrócić?

Wykonawca zapewniał, że budowa jest ubezpieczona od wszystkich zdarzeń i ewentualne straty pokryje ubezpieczyciel, choć - oczywiście - nie przewiduje żadnych uszkodzeń, a tym bardziej zawaleń budynków, gdyż tarcza będzie pracować na dużej głębokości - ok. 30 metrów, co chroni przed wibracjami.

Straty w biznesie mogą być ogromne. Kto je pokryje?

Nowym tematem, który pojawił się podczas spotkania były odszkodowania dla osób prowadzących działalność gospodarczą.

W budynkach, do których nie będzie dojazdu z powodu zamknięcia ulicy znajduje się kilka firm, m.in. zakład fryzjerski i gabinet kosmetyczny.

Ich właściciele twardo zamierzają domagać się odszkodowań za utracone dochody.

Wykonawca tunelu nie odpowiedział jednoznacznie, czy taka forma pomocy przedsiębiorcom jest w ogóle możliwa. Zapewniał jedynie, że uciążliwości i zamknięcia będą ograniczone do niezbędnego minimum.

REKLAMA 0011465072



eprasa.pl 9fa11957bb



Bezpłatny parking przy ul. Gdańskiej zamknięto już w listopadzie, ale przez kilka miesięcy nic się tam nie działo.

FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Znów powiększą strefę płatnego parkowania. Tym razem przy ul. Gdańskiej

Emilia Kutlu

Parking przy ul. Gdańskiej, naprzeciwko Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Marszałka Piłsudskiego w kwietniu zostanie objęty strefą płatnego parkowania. Parking zamknięty jest od listopada - wtedy oficjalnie zaczęły się prace, jednak okoliczni mieszkańcy zauważyli po raz pierwszy robotników w tym tygodniu.

– Zaplanowane prace na jakiś czas zostały wstrzymane, ze względu na panujące warunki atmosferyczne, jednak ich realizacja powinna zakończyć się w kwietniu – informuje Wiktor Stańczyk z Zarządu Dróg i Transportu w Łodzi.

Decyzja władz Łodzi oznacza zmartwienie dla mieszkańców.

– Zawsze tam parkowałem, teraz już nie ma gdzie. Mieszkam nieopodal, gdzie nie ma podwórka i miejsca do zostawienia samochodu – denerwuje się nasz Czytelnik, pan Bartosz, mieszkaniec kamienicy przy ul. Gdańskiej.

Ale to nie koniec sięgania do kieszeni Łodzian. Budowa nowego parkingu, który także zostanie włączony do strefy płatnego parkowania, trwa m.in. na pl. Zwycięstwa przy ul. Wodnej.

W ubiegłym roku głośno było o włączeniu do strefy miejsc przy ul. Pomorskiej i ul. Narutowicza. Ponieważ główna część kampusu Uniwersytetu Łódzkiego zlokalizowana jest właśnie przy tych ulicach, studenci nie kryli frustracji.

Obecnie, według platformy Indigo, w Łodzi działa 617 parkometrów.

REKLAMA 0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń, Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń
502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Order łódzkiego bohatera na ukraińskiej aukcji?

Wczoraj rano media obiegła wiadomość, że Krzyż Srebrny Virtuti Militari Juliusza Heinzla – oficera zamordowanego przez NKWD – trafił na ukraińską aukcję internetową. Instytut Pamięci Narodowej wydał w tej sprawie oświadczenie domagając się wycofania oferty. Po południu okazało się, że na aukcji wystawiono wtórnik lub falsyfikat.

Filip Kijewski

Juliusz Roman Heinzel pochodził z łódzkiej rodziny fabrykantów. W wojnie z bolszewikami walczył w szeregach 16. Pułku Ułanów Wielkopolskich. Za odwagę na polu walki otrzymał Krzyż Srebrny Orderu Wojskowego Virtuti Militari.

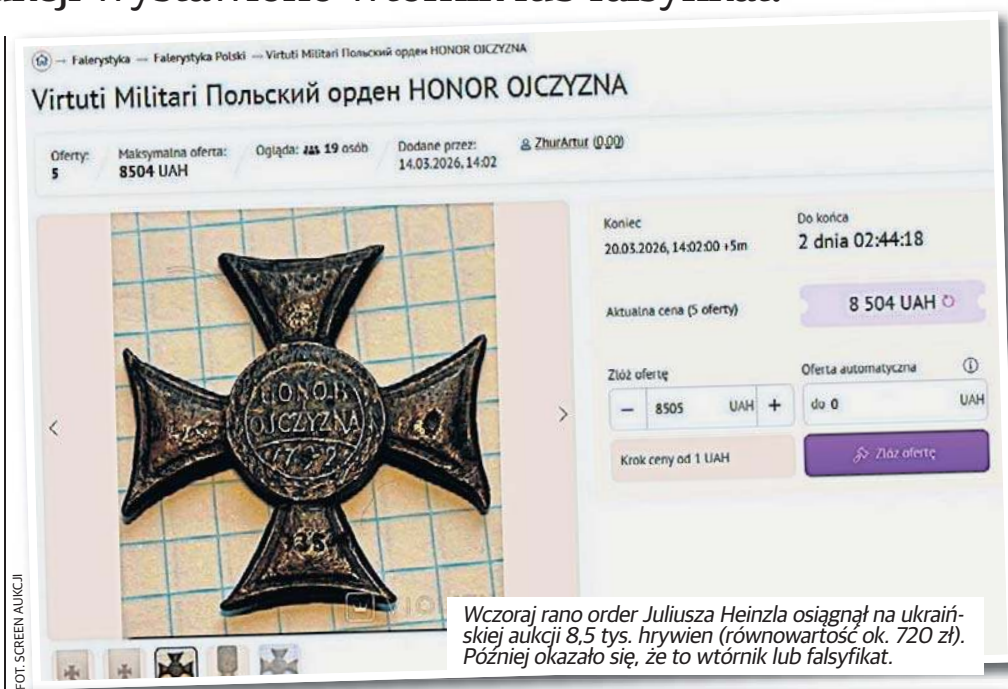
Numer widniejący na orderze wystawionym na aukcji pozwolił IPN na identyfikację odznaczonego. Instytut ocenił, że odznaczenie mogło zostać odnalezione podczas prac poszukiwawczych przy ekshumacji ofiar zbrodni katyńskiej.

IPN określił aukcję jako skandaliczną i moralnie naganną.

„Pamięć o ofiarach nie może być przedmiotem handlu" – napisał IPN w mediach społecznościowych. – „Apelujemy do właściciela orderu o przekazanie bezcennej pamiątki władzom RP oraz do administracji portalu o natychmiastowe zakończenie aukcji. Miejsce bezcennych świadectw historii jest w zbiorach instytucji pamięci – napisał IPN.

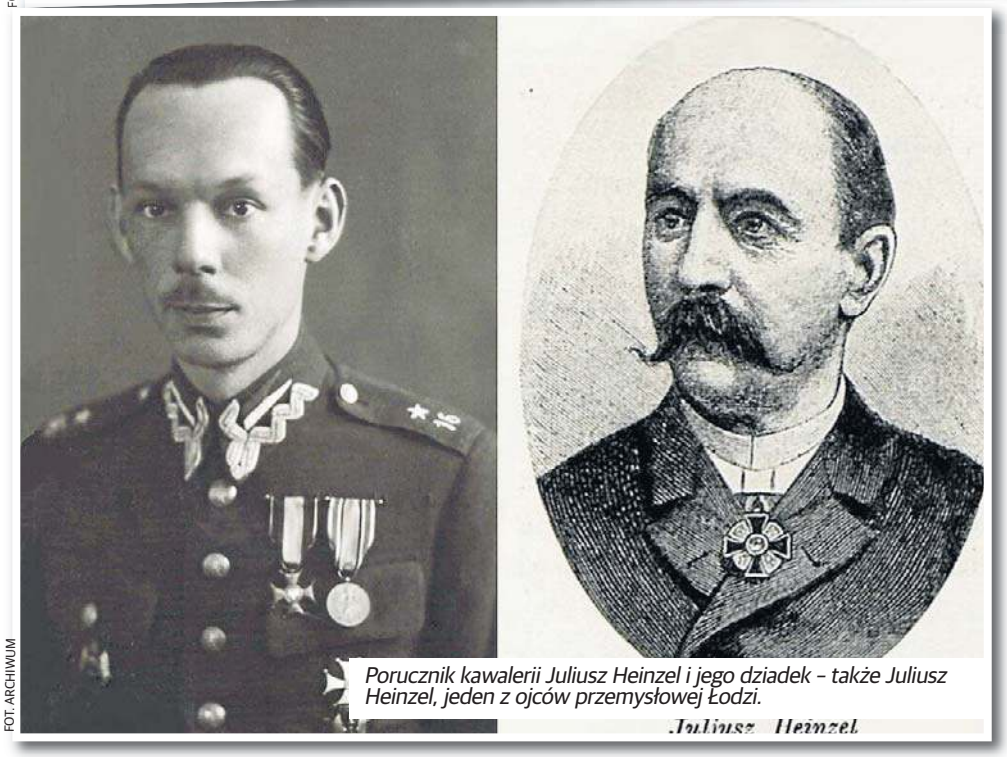
Po południu okazało się, że order zamordowanego oficera nie trafił w obce ręce. Rodzina kapitana Heinzla wciąż go przechowuje. Przedstawiciel rodziny zgłosił się w tej sprawie do IPN.

– Przekazaliśmy tę informację do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, ponieważ – w naszej ocenie – mamy do czynienia albo z wtórnikiem, albo z celowym falsyfikatem wprowadzonym po to, by wprowadzić ludzi w błąd. To nie jest już zadanie dla IPN, lecz dla organów ścigania. Sprawą zajmie się również Ambasada RP w Kijowie – powiedział nam dr Rafał Kościański, rzecznik prasowy IPN.



FOT. SCREEN AUKCJI

Wczoraj rano order Juliusza Heinzla osiągnął na ukraińskiej aukcji 8,5 tys. hrywien (równowartość ok. 720 zł). Później okazało się, że to wtórnik lub falsyfikat.



FOT. ARCHIWUM

Porucznik kawalerii Juliusz Heinzel i jego dziadek – także Juliusz Heinzel, jeden z ojców przemysłowej Łodzi.

Juliusz Heinzel, kapitan kawalerii Wojska Polskiego, był wnukiem Juliusza Heinzla, przemysłowca niemieckiego, jednego twórców przemysłowej Łodzi.

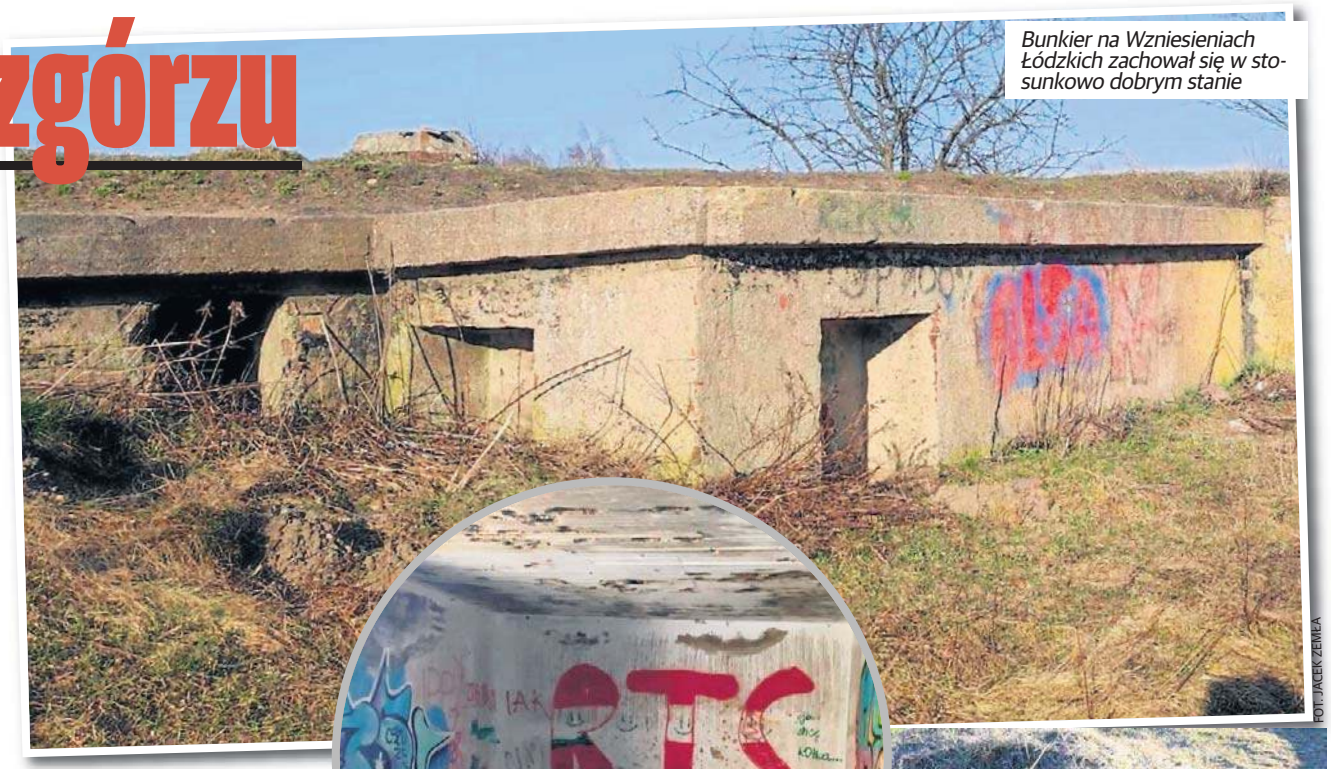
W 1918 r. Juliusz Heinzel wstąpił na ochotnika Wojska Polskiego. Ukończył Szkołę Podchorążych Piechoty i Szkołę Podoficerów Jazdy. W 1920 r. walczył w czasie wojny polsko-bolszewickiej w 16 Pułku Ułanów, jako dowódca szwadronu. Za czyny męstwa pod miejscowością Gremzdy Polskie został odznaczony Orderem Virtuti Militari.

Po śmierci ojca wrócił do Łodzi, gdzie w latach 1922–1925 pracował w Zarządzie Towarzystwa Przemysłowego J. Heinzel. Od 1925 r. prowadził swój majątek Julianów pod Łodzią. W czasie kampanii wrześniowej 1939 dostał się do sowieckiej niewoli, a wiosną 1940 r. zginął w piwnicach więzienia NKWD w Charkowie. Sowieci jego ciało zakopali w zbiorowej mogile koło wsi Piatichatki – razem z ok. 3800 innymi polskimi oficerami. Dziś spoczywa na Cmentarzu Ofiar Totalitaryzmu w Charkowie, otwartym 17 czerwca 2000 r.

5 października 2007 r. minister obrony Aleksander Szczygło mianował go pośmiertnie na stopień kapitana.

eprasa.pl 9fa11957bb

Bunkier na wzgórzu



Bunkier na Wzniesieniach Łódzkich zachował się w stosunkowo dobrym stanie

FOT. JACEK ZEMŁA

Bunkier z ponurą historią przyciąga miłośników militariów. Niestety, nie prowadzi do niego żaden drogowskaz, a wnętrze tonie w śmieciach.

Jacek Zemła

Moda na militaria i historyczne obiekty związane z wojskiem, wojną i obronnością nie mija. W Łodzi nie mamy ich wiele, ale nawet te nieliczne nie są w żaden sposób eksponowane czy choćby oznakowane.

Przykładem może być poniemiecki bunkier przy ul. Nad Niemnem, na szczycie pagórka, z którego roztacza się wspaniały widok na Wzniesienia Łódzkie. Przy pięknej pogodzie widać stąd nawet Stryków.

Bunkier został w sprytny sposób wbudowany w pagórek tak, że z samolotu niemal go nie widać. Jak podają źródła historyczne, obiekt powstał na początku II wojny światowej jako jeden z elementów obronnych Łodzi - bardzo ważnego dla Niemców miasta produkującego mundury, broń i zaopatrzenie wojska na potrzeby III Rzeszy. Wokół miasta rozmieszczono cztery stanowiska wykrywania nieprzyjacielskich samolotów, z czego dwa na wzniesieniach, dających możliwość dobrej obserwacji wokół miasta i dowodzenia artylerią przeciwlotniczą.

Znajdowały one się na Rudzkiej Górze, w pobliżu lotniska Lublinek, w rejonie zbiegu ul. Szczecińskiej i Liściastej oraz na wzniesieniu na przedłużeniu ul. Zjazdowej. To właśnie ten bunkier zachował się w stosunkowo dobrym stanie do naszych czasów, jest łatwo dostępny a jego zwiedzanie nie wymaga zgody właściciela terenu.

Historia tego bunkra jest raczej ponura. Wybudowany przez Niemców w 1940 r. nie odegrał większej roli. Natomiast w 1945 r. podczas ofensywy Armii Czerwonej Rosjanie rozstrzelali na miejscu całą załogę bunkra, która na czas nie zdążyła uciec. Zabici Niemcy zostali pochowani w zbiorowej mogile na łące przy cmentarzu w Nowosolnej.

Do dzisiaj bunkier zachował się w niezłym stanie. Można do niego wejść, pod ziemią kryją się trzy pomieszczenia. Są pomazane, a na podłodze leży gruba warstwa szkła z potłuczonych butelek.

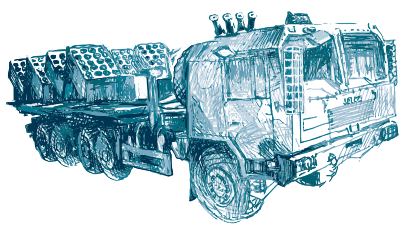
Mimo to obiekt jest wart obejrzenia. Można go zlokalizować na mapie Google'a, w terenie nie ma żadnych drogowskazów, nie mówiąc o jakiejś tablicy informującej o historii tego miejsca.



Pod ziemią kryją się trzy pomieszczenia.

REKLAMA 0011497082

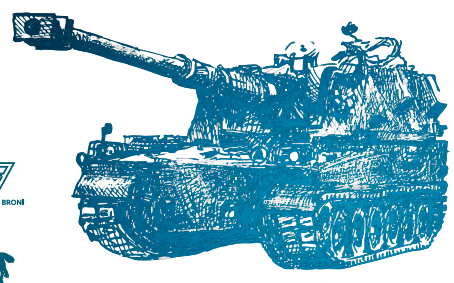
PRODUKUJEMY
TWOJE BEZPIECZEŃSTWO
PROGRAM **POLSKA ZBROJNA** I **SAFE** TO SZANSA NASZEGO ROZWOJU



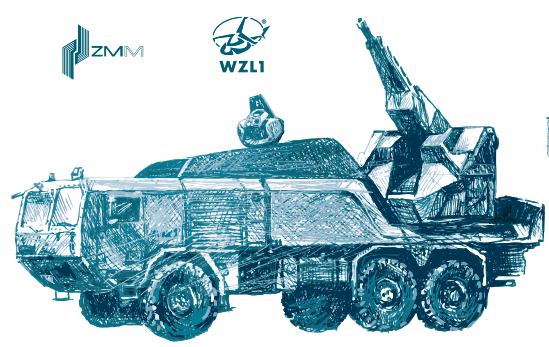


PGZ

HSW · Zakłady Mechaniczne Tarnów · PCO · Bumar Łabędy · JELCZ · H.CEGIELSKI-POZNAŃ S.A. · PIT-RADWAR · Fabryka Broni · WZL 2 · Bumar Łabędy · OBRUM · CENZIN · MESKO · WZM · ROSOMAK · WZU · ZPS GAMRAT · WERKI · WSK PZL-KALISZ · MASKPOL · URAD · NAUTA · WZŁ1 · DEZAMET · CTM · NITROCHEM · ZMM · WZL1







POLSKA GRUPA ZBROJENIOWA:
23 000 PRACOWNIKÓW
100 ZAKŁADÓW PRACY
12 000 FIRM KOOPERUJĄCYCH

eprasa.pl 9fa11957bb

Gorący spór o ETS. Polska chce zmian przed unijnym szczytem

Marcin Koziestański, PAP

Spór o ETS nabiera tempa przed unijnym szczytem. Karol Nawrocki apeluje o odejście od systemu, wskazując na rosnące koszty energii i zagrożenie dla przemysłu. Z kolei rząd Donalda Tuska zapowiada walkę o zmiany, ale podkreśla, że całkowite wyjście z ETS nie jest możliwe.

Dziś odbędzie się unijny szczyt ws. ETS. To system handlu uprawnieniami do emisji CO2, którym obecnie objęta jest energetyka. Mechanizm został wprowadzony przez Unię Europejską, by ograniczać emisję gazów cieplarnianych (głównie CO2) przez nadanie im ceny. Od 2028 roku ma wejść w życie ETS2, który prawami do emisji obejmie m.in. transport czy budownictwo. Ze względu na presję wielu państw członkowskich KE przeprowadzi wkrótce rewizję dyrektywy ETS. Tuż przed czwartkowym unijnym szczytem prezydent Karol Nawrocki we wtorek, 17 marca, wystosował pismo do premiera Donalda Tuska, w którym domaga się odejścia od systemu handlu uprawnieniami do emisji dwutlenku węgla. Wskazuje, że system jest nieefektywny i powoduje ucieczkę przemysłu poza kraje Unii Europejskiej. Prezydent zaznaczył, że ETS funkcjonuje od dwóch dekad.


Tusk zapowiada, że będzie przekonywał do zmiany filozofii polityki energetycznej.
FOT. ADAM JANKOWSKI

„To wystarczająco długi okres, aby dokonać twardej i bezkompromisowej oceny skuteczności tego instrumentu. Jesteśmy świadkami zjawiska, które historia zapamięta jako wielką deindustrializację Europy i ucieczkę przemysłu z naszego kontynentu" - napisał Nawrocki.

Prezydent ocenił, że jednym z głównych powodów osłabienia europejskiego przemysłu są wysokie koszty energii elektrycznej - znacznie wyższe niż w Chinach i USA.

„Kluczowym czynnikiem jest koszt uprawnień do emisji CO2. W realiach globalnej konkurencji oznacza to systemowe osłabienie europejskich przedsiębiorstw i utratę zdolności do konkurowania na rynkach światowych. Stawką jest przyszłość europejskiego przemysłu, a wraz z nim przyszłość naszej Wspólnoty" - napisał Nawrocki.

Według prezydenta w tej sytuacji najbardziej racjonalnym rozwiązaniem z punktu widzenia interesu gospodarczego i strategicznego Europy byłoby odejście od systemu ETS. Za wyjściem z ETS jest także kandydat PiS na premiera. Przemysław Czarnek ogłosił w poniedziałek, że złożył w Sejmie dokument, w którym zobowiązuje premiera Donalda Tuska do działania w sprawie ETS w ciągu 14 dni.

- Polska jest bankomatem dla unijnej polityki klimatycznej, dlatego trzeba wyjść z ETS - powiedział.

Według Czarnka wyjście z systemu doprowadzi do znaczącego spadku rachunków za energię - nawet o kilkadziesiąt procent.

- Politycy PiS prężą muskuły i udają, że mają świetne pomysły, że są zdeterminowani i skuteczni w walce o tanią energię, i coraz częściej słyszymy wezwania, żeby natychmiast opuścić umowy europejskie, w tym ETS - powiedział Tusk.

Przytoczył też wypowiedź byłego premiera Mateusza Morawieckiego z 2023 roku, który wówczas ocenił, że wyjście z ETS nie jest możliwe.

Zdaniem Tuska polski rząd przeprowadził wiele działań, by „rozbroić ETS1" oraz by przekształcić myślenie o cenach energii w dyskusji o ETS2.

- Polska będzie domagała się specyficznie polskich rozwiązań, aby uszanować naszą sytuację, w której m.in. ETS stanowi bardzo istotny i negatywnie rozstrzygający czynnik, jeśli chodzi o ceny energii - zapewnił Tusk.

WIELKA BRYTANIA I UKRAINA W SPRAWIE OBRONNOŚCI

Anna Nagel, PAP

Ukraina i Wielka Brytania podpisały nową deklarację o pogłębieniu współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa i przemysłu obronnego.

„Jest to logiczna kontynuacja naszych wcześniejszych ustaleń: umowy o stuletnim partnerstwie oraz umowy o bezpieczeństwie między Ukrainą a Wielką Brytanią. Jednocześnie jest to przejście od decyzji politycznych do konkretnej, praktycznej współpracy między sektorami obronnymi naszych państw" - napisał zastępca szefa Biura Prezydenta Ukrainy Ihor Żowkwa na Facebooku.

Zgodnie z ustaleniami Ukraina będzie dzieliła się swoim doświadczeniem bojowym, technologiami i rozwiązaniami sprawdzonymi w wojnie z Rosją. Chodzi głównie o drony, walkę radioelektroniczną i nowoczesne taktyki wojenne. Żowkwa ujawnił, że strony pracują nad zapełnieniem krytycznych luk w obronie powietrznej. Dotyczy to przechwytywania dronów, rozwoju środków wykrywania oraz integracji systemów przeciwdziałania pociskom manewrującym, a także zwiększania zdolności walki z rakietami balistycznymi.

Mimo wezwań Irańczyków do powstania przeciwko reżimowi w Teheranie, izraelskie władze oceniają, że taki zryw zakończyłby się rzezią - podał „Washington Post", powołując się na depeszę wysłaną przez ambasadę USA w Jerozolimie. Jak napisał we wtorek „Washington Post", depesza dyplomatyczna, rozesłana w piątek przez ambasadę USA w Jerozolimie, przekazała ocenę Izraela, że reżim irański „nie łamie się" i jest gotowy „walczyć do końca" mimo zabicia Alego Chameneiego oraz trwających ostrzałów i bombardowań. Według cytowanej przez dyplomatów oceny izraelskich urzędników, jeśli Irańczycy wrócą masowo na ulice, zakończy się to „rzezią" i „ludzie zostaną wymordowani", bo Korpus Strażników Rewolucji Islamskiej - główna siła zbrojna Iranu - „ma przewagę".


Keir Starmer i Wołodymyr Zełenski
FOT. PAP/EPA/DAVID CLIFF

Zabicie Laridżaniego nie zdestabilizuje Iranu

Anna Nagel, PAP

- Zabicie jednego z przywódców Iranu Alego Laridżaniego nie zdestabilizuje systemu politycznego tego państwa - powiedział w środę szef irańskiej dyplomacji Abbas Aragczi.

Laridżani, wpływowy sekretarz Rady Bezpieczeństwa Narodowego Iranu, zginął w ataku w nocy z poniedziałku na wtorek - poinformowała izraelska armia. Iran potwierdził jego śmierć. Polityk był uważany za osobę faktycznie kierującą Iranem od czasu zabicia najwyższego przywódcy Alego Chameneiego w izraelsko-amerykańskim ataku w pierwszym dniu wojny.

- Nikt nie był tak ważny, jak najwyższy przywódca. On zginął męczeńską śmiercią, a system wciąż działa i natychmiast wyłoniono jego następcę - zaznaczył Aragczi. Na miejsce Chameneiego 8 marca wybrano jego syna, Modżtabę.


Ali Laridżani był jednym z najważniejszych irańskich polityków i bliskim sojusznikiem Chameneiego.
FOT. MOSTAFAMERAJI, CC BY-SA 4.0

Szef irańskiej dyplomacji podkreślił, że to USA rozpoczęły wojnę i są odpowiedzialne za jej wszystkie konsekwencje, w tym humanitarne i gospodarcze - zarówno dla Iranu, jak i Bliskiego Wschodu i całego świata.

- USA muszą zostać pociągnięte do odpowiedzialności - zaznaczył Aragczi w rozmowie z Al-Dżazirą. Dodał, że państwa Zatoki Perskiej mogą być złe z powodu irańskich ataków dotykających mieszkańców tych krajów, ale winę za wojnę ponoszą wyłącznie Stany Zjednoczone.

Wczoraj izraelski minister obrony Israel Kac ogłosił, że w nocnym ataku na Iran zginął minister wywiadu tego państwa Esmail Chatib. Iran nie potwierdził tej informacji. Byłby to kolejny wysoki rangą przedstawiciel władz w Teheranie zabity w izraelskim uderzeniu.

Kac dodał, że jeszcze można się spodziewać „istotnych niespodzianek" w walkach z Iranem i wspierającym to państwo libańskim Hezbollahem.

Zaznaczył, że wraz z premierem Benjaminem Netanjahu zezwolił wojsku na zabijanie „wyższych rangą irańskich oficjeli" bez konieczności uzyskania wcześniej zgody.

Sąd zgodził się na ekstradycję rosyjskiego archeologa na Ukrainę

Karolina Wrońska, PAP

Warszawski sąd wyraził zgodę na wydania rosyjskiego archeologa Aleksandra Butiagina stronie ukraińskiej. Mężczyzna jest podejrzewany zniszczenie obiektu dziedzictwa kulturowego na Krymie.

Na początku grudnia ub.r. Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego, działająca na polecenie Prokuratury Okręgowej w Warszawie, w związku z wnioskiem strony ukraińskiej o międzynarodową pomoc prawną, zatrzymała obywatela Federacji Rosyjskiej Aleksandra Butiagina. Ukraińska prokuratura podejrzewa go o umyślne, nielegalne, częściowe zniszczenie obiektu dziedzictwa kulturowego.

Butiagin został przesłuchany w Prokuraturze Okręgowej w Warszawie, gdzie odmówił składania wyjaśnień. Decyzją sądu został aresztowany.

W środę w Sądzie Okręgowym w Warszawie odbyło się posiedzenie w przedmiocie prawnej oceny dopuszczalności ekstradycji Aleksandra Butiagina (wyraził zgodę na publikację nazwiska i wizerunku - PAP). Po jego zakończeniu obrońca Butiagina mec. Adam Domański przekazał, że argumentacja obrony, na tym etapie, nie przekonała sądu. - Sąd stwierdził prawną dopuszczalność wydania pana Aleksandra stronie ukraińskiej - poinformował.

Obrońca Rosjanina zapowiedział też, że zostanie złożone zażalenie na tę decyzję.

eprasa.pl 9fa11957bb

Z kamerą za kapitanem, czyli morski film drogi


Kapitan Baranowski podjął się niezwykle trudnego wyzwania.

FOT. MATERIAŁY OTRZYMANE/PARALLA FILM

Andrzej Kowalski

Po raz trzeci w swojej żeglarskiej karierze Krzysztof Baranowski podejmuje się samotnego rejsu dookoła świata. Próba ta jest szczególna, ponieważ tym razem jest to zderzenie z żywiołem człowieka w bardzo dojrzałym już wieku.

87-latek obrał sobie za cel pokazanie, że się da. W tym samym czasie dwie kobiety podjęły inne wyzwanie, czyli opowiedzenia tej historii za pomocą kamery. W trakcie okazało się, że podążanie śladami kapitana jest wieczną łamigłówką.

Powstaje dokument o rejsie Baranowskiego

Julia Pełka oraz Paulina Skibińska, dwie reżyserki i absolwentki Szkoły Filmowej w Łodzi, tworzą razem wytwórnię Parallax Film. Mają na koncie już kilka dokumentalnych obrazków. Ostatni z nich - krótkometrażowy „Lonia and Bronia" - opowiadał o niezwykłych siostrach bliźniaczkach dla Netflixa.

Teraz chcą jednak zadebiutować w dłuższej formie. I od razu rzuciły się na głębokie wody za żeglarską legendą Polski. Podróżują za, a często wręcz przed, Krzysztofem Baranowskim. Kapitan podjął trzecią już próbę samotnego okrążenia świata, a z nim reżyserki ze swoim sprzętem. Twórczynie przyznają, że to idealny bohater dla każdego filmu dokumentalnego.

- Kamera po prostu lubi kapitana. Ma w sobie naturalny, filmowy magnetyzm. W połączeniu ze spokojem i uważnością tworzy na ekranie coś wyjątkowego - przyznaje Julia Pełka, reżyserka, dziennikarka i producentka filmowa. - Opowiemy także o jego niezwykłej przeszłości. Opowiemy także o niezwykłym rozdziale historii związanym ze Szkołą pod Żaglami. W filmie pojawią się archiwalne materiały z rejsów, podczas których młodzi ludzie jednocześnie uczyli się i żeglowali po świecie.

Walka o sprzęt

Rejs będzie więc pretekstem do stworzenia niezwykłego portretu. Twórczynie mają bowiem dostęp nie tylko do materiałów archiwalnych, ale też wyjątkowych sytuacji na każdym z przystanków kapitana. Baranowski odwiedza cały świat, a widzowie razem z nim.

- Rejestrujemy nie tylko to, co dzieje się wokół kapitana - porty, ludzi i miejsca, ale także eksperymentujemy z obrazem i jego formą. Część materiału kręcimy na taśmie 8 mm. Kupiłyśmy specjalną kamerę i jeszcze w San Francisco przeprowadzałyśmy pierwsze testy taśmy, żeby sprawdzić, jak oddaje światło i atmosferę podróży - opowiada Paulina Skibińska, reżyserka, scenarzystka i producentka filmowa. - Podróżowanie z taką kamerą nie jest jednak proste. Taśmy nie można prześwietlić, a przede wszystkim nie może przechodzić przez standardowe skanery rentgenowskie na lotniskach. Za każdym razem musimy prosić o ręczną kontrolę i specjalne procedury, co sprawia, że odprawy trwają znacznie dłużej. W Paryżu o mało nie zatrzymano nam kamery - dla celników wyglądała podejrzanie i długo tłumaczyłyśmy, czym jest i dlaczego ją przewozimy.

Podróż wymusza więc częstą „walkę" o sprzęt. Jak zdradza Skibińska, w walizkach jest go więcej niż ubrań. Bagaże zawierają głównie baterie, filtry i kilka kamer.

Bohater znany, a miejsca tajemnicze

Proces kręcenia tego filmu jest skomplikowaną rzeczą. Nie ma nieskończonych pokładów czasu, bohater jest w wiecznej i szalonej podróży do miejsc, które nie są dostępne dla zwykłych śmiertelników. Twórczynie są na każdym przystanku z kapitanem, ale żeby tam dotrzeć, muszą wykazać się sporą logistyczną kreatywnością. W ostatnich trzech tygodniach latały jedenaście razy.

- Jest bardzo intensywnie - mówi Julia Pełka. - To miejsca, do których zwykle się nie dociera. Kapitan zatrzymuje się często w punktach zupełnie niedostępnych dla turystów. Na wyspę Ua Pou dopłynęłyśmy z rybakami, bo nie było innej możliwości, aby się tam dostać. Innym razem leciałyśmy małym, ośmioosobowym samolotem.

Sam jednak fakt, że kamera do tych miejsc trafia, ma być dodatkowym atutem całego projektu. Stworzy niepowtarzalne tło, które będzie mozaiką z mało znanych krain.

- Szlak kapitana prowadzi przez różnorodne miejsca, czasem i takie, które są rzadko odwiedzane i właśnie dlatego chcemy pokazać je światu naszymi kamerami - dodaje Pełka.

Historia dotarcia na wyspę Ua Pou jest tego idealnym przykładem, a jednocześnie zaledwie ułamkiem przygód, na które twórczynie trafiły na jednym z przystanków. Lokalizacja trudno dostępna na środku oceanu, archipelag obfity w małe wysepki. Sposób dotarcia w dokładne miejsce to logistyczna łamigłówka.

- Korzystamy z najmniejszych linii lotniczych świata, płyniemy rodzinnymi łodziami rybackimi albo promami, o których można dowiedzieć się tylko w lokalnym urzędzie. To ciągłe planowanie, improwizacja i ogromna determinacja, żeby dotrzeć tam, gdzie toczy się historia. Na Ua Pou zabrała nas rodzina rybacka swoją motorówką. Podróżowałyśmy z wyspy na wyspę, rozmawiałyśmy z mieszkańcami i opowiadałyśmy im o kapitanie. Dzięki temu lokalni ludzie pomagali nam przemieszczać się dalej - mówi Paulina Skibińska.

Baranowski utknął na jeziorze

Jak się można domyśleć, nie tylko bohater czy tło będą przyciągać widzów przed ekrany. Ważnym elementem, którego tłumaczyć chyba za wiele nie trzeba, będą przygody napotkane przez kapitana i samą kamerę w trakcie tej szalonej wyprawy. Twórczynie nie mogą być na jachcie z kapitanem - to w końcu samotny rejs dookoła świata - ale zdarzają się jednak wyjątki.

Tak było na Kanale Panamskim. Tam Baranowski potrzebował na swoim pokładzie czterech cumowników. Nadarzyła się więc okazja, aby wejść na „Meteora". Julia Pełka wykorzystała to i robiła ujęcia z niezwykle ważnego momentu całej przeprawy. Była to bowiem także sytuacja krytyczna dla samego kapitana.

- Oprócz kapitana na pokładzie musi być nie tylko czterech cumowników, ale i pilot, który prowadzi jacht przez system śluz - opisuje Julia Pełka. - Tego dnia pilot miał jednak wypadek i nie dotarł do nas na czas. W efekcie utknęliśmy na jeziorze Gatún na dwa dni, czekając na możliwość dalszego przejścia przez kanał. Wieczór wigilijny spędziliśmy uwięzieni na środku jeziora pośród ogromnych kontenerowców. Dopiero następnego dnia przypłynął po nas pilot, który przeprowadził nas przez kolejne śluzy Kanału Panamskiego. Otwierając tym samym symboliczne wrota na kolejne etapy podróży i bezkres Oceanu Spokojnego.

Film ukaże wszystkie takie kluczowe momenty. Sam kapitan będzie też opowiadał, co w tych wszystkich momentach czuł i jak udało mu się wyjść z każdej sytuacji. Już teraz widać, że ta przeprawa pokaże wiele twarzy, ale i niezłomność Baranowskiego.

Film drogi na oceanach

Obraz, jaki przygotowuje Parallax Film, ma szansę być wyjątkowym przedsięwzięciem. Baranowski - chociaż jak mówił niedawno „Dziennikowi Bałtyckiemu", sam o to nie dba - ma szansę pobić rekord Guinnessa i zostać najstarszym żeglarzem, który opłynął samotnie glob. Potencjał filmu też jest więc wielki.

- Osią filmu jest oczywiście sam rejs - opisuje Skibińska. - Chcemy pokazać go w całości - od pierwszych mil po kolejne etapy podróży. Interesuje nas nie tylko droga przez morza i oceany, ale także emocjonalna strona tej wyprawy i przemiana bohatera. Choć nie jesteśmy jeszcze w połowie trasy, kapitan przeszedł już kilka momentów przełomowych. Bywał wyczerpany po trudnych odcinkach, ale zdarzało się też, że pojawiał się na horyzoncie pełen energii i radości. Widać, jak zmienia się po kilku dniach odpoczynku na lądzie. Dzięki temu widz będzie mógł naprawdę wejść w tę historię i przeżyć całą podróż razem z nim.

Jak mówią twórczynie, dokument będzie filmem drogi. Narracja jest więc sprawą rozwojową. Cały czas zmienia się też pomysł na opowieść o całym rejsie. Ewoluuje podróż, bohater i same twórczynie.

Wsparcie dla filmu

Cała operacja jest skomplikowana, trudna, ale warta wysiłku. Obok skomplikowanej logistyki pojawiają się też pytania o ciągle rosnący budżet projektu. Twórczynie nie narzekają, ale szukają sposobów na to, aby dopiąć wszystko na ostatni guzik. Jest to w końcu przedsięwzięcie na wiele, wiele miesięcy.

- W tę podróż wyruszyłyśmy nagle - z kamerami, pomysłem na film i ogromną determinacją, żeby zdążyć za kapitanem. Od początku wiedziałyśmy, że to projekt, który będzie powstawał w drodze, dlatego uruchomiłyśmy zrzutkę, dzięki której każdy może stać się częścią tej historii - mówi Paulina Skibińska.

Wspierający mogą otrzymać rzadkie pamiątki, które będą miały ścisły związek z powstawaniem filmu. Będą to między innymi pocztówki z portów odwiedzanych przez kapitana. Dodatkowo można też znaleźć się w napisach końcowych filmu i symbolicznie dołączyć do ekipy filmowej.

Inicjatywę stworzenia filmu o rejsie kapitana Baranowskiego można wesprzeć pod adresem zrzutka.pl/film.


Samotny żeglarz wśród wielkich kontenerowców.

FOT. MATERIAŁY OTRZYMANE/PARALLA FILM

eprasa.pl 9fa11957bb

Historia



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

Moda z kaszubskich strychów. Ubrania, które opowiadają historię

Na wsi moda nie była kaprysem. Była znakiem: kim jesteś, skąd jesteś, czy idziesz do roboty, czy na święto, czy jesteś panną, mężatką czy wdową. Każdy element stroju coś mówił. Dziś te znaczenia wracają w muzealnej opowieści o Kaszubach.

Joanna Surażyńska-Bączkowska

Na strychach, w starych szafach i skrzyniach stojących w kaszubskich domach wciąż mogą leżeć ubrania, które pamiętają dawne życie wsi.

Spódnice szyte z wielu łokci materiału, wełniane rękawiczki z ozdobnymi frędzlami, chusty kupowane kiedyś w Gdańsku, kabaty z grubego płótna własnej roboty. Czasem dopiero przy porządkach ktoś podniesie ciężkie wieko i zobaczy rzeczy, które pamiętają inne czasy. Przez lata leżą cicho między belkami dachów i starymi kuframi, jakby czekały, aż ktoś znowu zapyta o ich historię. Dla jednych to tylko stare rzeczy... Dla muzealników - fragment historii, który może opowiedzieć o codzienności ludzi sprzed stu czy dwustu lat więcej niż niejeden dokument.

Teraz takie przedmioty mogą trafić na wystawę. Oddział Etnografii Muzeum Narodowego w Gdańsku przygotowuje wystawę pod roboczym tytułem „Moda wiejska" i zwraca się do mieszkańców regionu z prośbą o pomoc. Kuratorki wystawy: Krystyna Weiher-Sitkiewicz, Karolina Sulej i Anna Ratajczak-Krajka chcą zgromadzić ubrania i przedmioty osobiste związane z życiem na Kaszubach - zarówno dawne, jak i współczesne. Wszystko to, co było i jest noszone poza miastami: ubrania robocze, codzienne, odświętne, a także elementy rękodzieła, haftu czy lokalnego rzemiosła. To ma być opowieść o zwykłym życiu. Takim, które najłatwiej zobaczyć właśnie w ubraniach.

Na wystawie mają pojawić się przedmioty związane z pracą w gospodarstwie, na roli i na morzu, z rzemiosłem, tkactwem czy hafciarstwem. Organizatorzy liczą także na wskazówki dotyczące ludzi i miejsc związanych z kaszubską modą - lokalnych krawcowych, hafciarek, projektantów, a nawet sklepów czy lumpeksów, które od lat ubierają mieszkańców regionu.

- To wystawa antropologiczna, czyli o zwykłym życiu - podkreślają organizatorzy. - Chcemy pokazać jego złożoność językiem ubrań.

Ubranie jako znak miejsca i życia

Na dawnej kaszubskiej wsi strój nigdy nie był jedynie sprawą gustu. Ubranie mówiło o tym, skąd ktoś pochodzi, czym się zajmuje, czy idzie do pracy, czy na święto. Wskazywało także na zamożność gospodarstwa i często zdradzało, czy ktoś jest panną, mężatką albo wdową.

Wiele szczegółów dotyczących dawnych ubiorów zachowało się w pracy „Kaszubi. Kultura ludowa i język" Friedricha Lorentza. W części zatytułowanej „Zarys etnografii kaszubskiej" autor zebrał relacje opisujące życie i zwyczaje mieszkańców regionu, w tym także ich stroje.

Lorentz zwracał uwagę, że przekazy nie zawsze są identyczne. Część pochodziła z różnych okresów, inne z różnych miejsc Kaszub. Jedne opisy dotyczyły stroju codziennego, inne odświętnego. W dodatku nie wszyscy badacze mieli równie dokładną wiedzę o regionie. Najbardziej wiarygodne - jak podkreślał - były zapiski pastora Lorka z Cecenowa, który przez wiele lat pracował wśród tamtejszej ludności.

Dzięki takim relacjom można dziś zobaczyć, jak wyglądał ubiór kaszubskiej wsi w XVIII i XIX wieku oraz jakie jego elementy przetrwały jeszcze w późniejszych czasach.

Kabatkowie i ich charakterystyczny ubiór

Jednym z najbardziej interesujących przykładów przywoływanych przez Lorentza są mieszkańcy parafii Główczyce i Cecenowo w powiecie słupskim. W źródłach określano ich mianem Kabatków.

Nazwa ta pochodziła od charakterystycznego elementu kobiecego stroju - kabatu.

Kabat był krótką częścią ubioru sięgającą do bioder. Według opisów szyto go z grubego płótna własnej roboty, które farbowano na czarno. W niektórych przekazach wspomina się także o czerwonej podszewce, która była widoczna przy ruchu materiału.

Rękawy kabatu opisywano różnie - według jednych relacji były rozdzielone, według innych długie i zakrywające całe ramiona. Sam krój był jednak na tyle charakterystyczny, że od niego wzięła się nazwa całej grupy mieszkańców.

Pod kabatem noszono sznurówkę - dopasowaną część stroju zapinaną na haczyki i wiązaną z przodu wstążką. Była ona głęboko wycięta przy szyi i na plecach. W jej wycięciu widoczna była chusta noszona na piersiach, nazywana borsztokiem.

Spódnica z kilkunastu łokci materiału

Najbardziej rzucającym się w oczy elementem stroju była jednak spódnica. Według opisów była ona niezwykle obszerna i układana w liczne drobne fałdy. Do jej uszycia potrzebne było 13 łokci materiału, a według innych relacji nawet 16 łokci. Taka ilość tkaniny sprawiała, że spódnica była ciężka. Aby utrzymać jej charakterystyczny kształt, przy biodrach noszono wałek wypchany sianem lub słomą, który podtrzymywał materiał i sprawiał, że spódnica układała się szeroko wokół bioder. Dzięki temu sylwetka nabierała charakterystycznego, rozłożystego kształtu. Był to jeden z najbardziej rozpoznawalnych elementów kobiecego stroju w tej części Kaszub.



Fragment haftu kaszubskiego znajdującego się w kościele klasztornym w Żarnowcu.

eprasa.pl 9fa11957bb



Kaszubi na zdjęciach z lat 20. i 30. XX wieku. Grupa Kaszubów ze wsi Wdzydze

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE



Dziewczęta w kaszubskich strojach ludowych i chłopcy w kurtkach rybackich



Kaszubki w strojach sprzed 100 lat

Narodowe Archiwum Cyfrowe



Obowiązkowe były nakrycia głowy u pań i panów

Narodowe Archiwum Cyfrowe

Koszule, zapaski i chusty

Koszula kobieca składała się z dwóch części. Górna była wykonywana z delikatniejszego materiału, natomiast dolna z grubszego płótna. Koszulę wiązano przy szyi sznurkami. W niektórych opisach pojawiają się także ozdobne kołnierzyki z adamaszku kupowane w Gdańsku. Do stroju należała również zapaska, czyli fartuch. Był on elementem zarówno stroju roboczego, jak i odświętnego. Bardzo ważną rolę odgrywały chusty. Noszono zarówno niewielkie chustki na piersiach, jak i duże chusty zarzucane na ramiona lub plecy. W opisach pojawiają się między innymi czerwone chusty w czarne kwiaty. Były one nie tylko elementem stroju, ale także praktyczną ochroną przed chłodem i wiatrem.

Nakrycia głowy kobiet

Duże znaczenie w stroju miały także nakrycia głowy. Dziewczęta nosiły włosy splecione w warkocze i owinięte wokół głowy. Często przewiązywano je wstążkami.

Kobiety zamężne zakrywały głowę czepcem lub chustą. Był to element stroju związany także z obyczajami i statusem społecznym. Warto również dodać, że podczas ślubu panna młoda nosiła wieniec wykonany z zielonych roślin ogrodowych.

Natomiast jednym z najbardziej charakterystycznych elementów kobiecego stroju były czepce. Nie były one jedynie nakryciem głowy, ale małymi dziełami sztuki, które powstawały w domach.

Według opisu Friedricha Lorentza czepce haftowały same kobiety. Wzory, które pojawiały się na tkaninie, nie były przypadkowe. Te same motywy zdobnicze można było znaleźć także na przedmiotach codziennego użytku - na sprzętach domowych czy elementach dekoracji wnętrz. W ten sposób estetyka kaszubskiej wsi przenikała różne sfery życia: od mebli i skrzyń po elementy ubioru.

Hafty wykonywano z niezwykłą starannością. Kobiety używały do tego złotych i srebrnych nici, a także jedwabiu. Wzory wyszywano na aksamicie - najczęściej czarnym lub czerwonym. Dzięki temu czepce nabierały wyjątkowego charakteru i stawały się jednym z najbardziej ozdobnych elementów stroju.

W tradycji pojawiała się także opowieść, że wzory kaszubskich haftów miały pochodzić z klasztoru w Żarnowcu. Według tej wersji to tam powstawały pierwsze wzory, które później trafiły na wieś. Friedrich Lorentz podchodził jednak do tej historii z pewnym sceptycyzmem. Jego zdaniem trudno uwierzyć, aby wszystkie czepce powstawały w jednym miejscu, zwłaszcza że większość zachowanych przykładów nie sięga aż tak dawnych czasów.

Bardziej prawdopodobne wydaje się inne wyjaśnienie. Technika haftu mogła rzeczywiście rozprzestrzenić się z Żarnowca, ale same wzory i wykonanie były już dziełem wiejskich kobiet. To one tworzyły czepce, które z czasem stały się jednym z najbardziej rozpoznawalnych elementów kaszubskiego stroju.

Strój mężczyzn

Męski ubiór był prostszy, ale również miał swoje charakterystyczne elementy.

W relacjach dotyczących okolic Strzelna z przełomu XVIII i XIX wieku wspomina się, że latem mężczyźni nosili wysoki kapelusz sprowadzany z Gdańska. Jesienią i zimą zastępowała go wysoka czapka futrzana, szyta przez miejscowych czapników ze skór jagnięcych. Skóry te były często garbowane przez samych mieszkańców wsi.

Tkaniny na ubrania powstawały z miejscowej wełny, a farbowano je między innymi w Wejherowie.

Latem noszono również ubrania wykonane z płótna.

Spodnie, pończochy i obuwie

Spodnie sięgały zwykle do kolan i zapinano je na guziki. Na nogach noszono białe wełniane pończochy sięgające powyżej kolan. Buty były drogie, dlatego na co dzień często chodzono boso, a obuwie zakładano głównie w niedzielę lub przy ważniejszych okazjach. W codziennej pracy używano natomiast prostych drewniaków.

Rękawiczki - element uroczystego stroju

Jednym z ciekawszych elementów kaszubskiego ubioru były rękawiczki. W stroju uroczystym noszono białe wełniane rękawiczki z palcami, często ozdobione frędzlami. Zimą pojawiały się również rękawiczki dziane z białej i kolorowej wełny.

Według zapisów para takich rękawiczek mogła ważyć nawet pół kilograma lub więcej.

W jednej z relacji wspomniano także o zwyczaju, według którego nowożeńcy ofiarowywali pastorowi parę takich rękawiczek.

Między wsią a miastem

Dawny ubiór mieszkańców Kaszub był związany zarówno z lokalną produkcją, jak i handlem. Wiele materiałów powstawało w gospodarstwach - z wełny lub z płótna wytwarzanego w domu. Jednocześnie część tkanin i dodatków kupowano w miastach. W relacjach pojawiają się między innymi materiały farbowane w Wejherowie czy elementy ubioru sprowadzane z Gdańska.

Pokazuje to, że kaszubska wieś nie funkcjonowała w całkowitym odosobnieniu. Była częścią większej sieci gospodarczej i handlowej, w której spotykały się lokalne rzemiosło i handel z pobliskimi miastami.

Historia, która może wrócić na wystawę

Dziś wiele z tych ubrań przetrwało jedynie w rodzinnych domach - na strychach, w skrzyniach i starych szafach. Często leżą tam od dziesięcioleci, zawinięte w płótno albo schowane między innymi pamiątkami po przodkach. Dopiero przy porządkach ktoś podnosi ciężkie wieko skrzyni i odkrywa rzeczy, które pamiętają zupełnie inny świat.

Właśnie dlatego Muzeum Narodowe w Gdańsku zwraca się do mieszkańców regionu z prośbą o pomoc w odnalezieniu przedmiotów, które mogą opowiedzieć historię życia na Kaszubach. Może to być robocza zapaska, chusta kupiona kiedyś na jarmarku, ręcznie szyty kabat albo para ciężkich wełnianych rękawiczek.

Dla domowników to często tylko stara rzecz przechowywana „na pamiątkę". Dla muzeum - fragment historii regionu, który może znów zostać pokazany i opowiedziany. A dla odwiedzających wystawę może stać się przypomnieniem, że opowieść o dawnym życiu wsi kryje się czasem w najprostszych przedmiotach, które przez lata cicho czekały na strychu. Czasem wystarczy otworzyć starą skrzynię na strychu, żeby historia Kaszub znów zaczęła mówić.

eprasa.pl 9fa11957bb

Młode foki tyją nawet po 2,5 kg dziennie

Rozmowa z dr Iwoną Pawliczką, biolożką morza ze Stacji Morskiej im. prof. Krzysztofa Skóry Uniwersytetu Gdańskiego w Helu.



Jednym z najbardziej niezwykłych narządów fok są wibrysy, czyli ich wąsy. To ich podstawowy narząd zmysłów. Dzięki nim foki orientują się w wodzie i lokalizują zdobycz. Są niezwykle czułe - potrafią wykryć poruszającą się rybę nawet z odległości około 200 metrów.

FOT. SZYMON STARNAWSKI

Mira Suchodolska

W Helu rozpoczął się właśnie kolejny sezon ratowania foczych szczeniąt. Co to oznacza w praktyce?

To moment w roku, kiedy do naszego „foczego szpitalika" trafiają pierwsze młode foki szare, które zbyt wcześnie straciły kontakt z matkami. Takie maluchy mają jeszcze charakterystyczne białe futro, tzw. lanugo. Pierwszym tegorocznym pacjentem jest samiec Irek, przywieziony z Ustki. To maleństwo. Ważył około 17 kg i był odwodniony.

Jak wygląda dzieciństwo foki?

Szczenięta fok szarych pierwsze tygodnie życia spędzają na lodzie lub na lądzie z matką. Ich jedynym pożywieniem jest jej mleko - niezwykle tłuste, zawierające nawet do 50 proc. tłuszczu. Musi ono zapewnić młodej foce ogromny zapas energii, który pozwoli jej przetrwać kolejne tygodnie życia. Po około trzech tygodniach matka opuszcza młode. Jeśli wszystko przebiegło prawidłowo, maluch jest wtedy bardzo dobrze odżywiony - wręcz tak tłusty, że przez pewien czas niemal nie jest w stanie się poruszać. Dopiero po kolejnych tygodniach, kiedy nieco schudnie, zaczyna odczuwać głód i instynktownie wchodzi do wody, ucząc się samodzielnego polowania.

Jaką rolę pełni to białe futerko?

To bardzo ważny element w pierwszych tygodniach życia. Białe futro - lanugo - działa jak kamuflaż dla fok rodzących się na lodzie, a także jako naturalna izolacja termiczna, chroni młode przed wychłodzeniem na zimnym podłożu. Jednocześnie sygnalizuje, że to jeszcze bardzo młode zwierzę, które powinno pozostawać na lądzie. Dopiero po kilku tygodniach szczenięta linieją i tracą białe futro. Wtedy pojawia się właściwa, wodoodporna sierść. Dopiero w tym momencie młoda foka jest gotowa, by zacząć regularnie wchodzić do wody.

Jak szybko rośnie taka foka?

Bardzo szybko. Z naszych obserwacji wynika, że młode potrafią przybierać nawet około 2,5 kg dziennie. Po trzech tygodniach mogą ważyć 50-60 kg.

A jak ludzie odkarmiają młode, które straciły matkę?

To zawsze ogromne wyzwanie. W pierwszych dniach pobytu w naszym ośrodku podajemy tzw. owsiankę rybną - specjalnie przygotowaną mieszankę ryb, tranu, witamin i mikroelementów. Karmienie odbywa się kilka razy dziennie przez sondę. Z czasem przechodzimy na dietę opartą na rybach i uczymy młodą fokę samodzielnego pobierania pokarmu. Cała rehabilitacja ma jeden cel - przygotować zwierzę do życia w naturze.

Czy zdarzyło się pani szczególnie zapamiętać jakąś fokę?

Tak, była taka historia. W fokarium urodziła się kiedyś samiczka, którą matka z nieznanych powodów odrzuciła. Zdecydowaliśmy się ją odchować. To było trochę jak opieka nad niemowlakiem - karmienie, przygotowywanie odpowiedniej mieszanki mlecznej, czuwanie nad jej zdrowiem.
Udało się ją wychować i wypuścić na wolność. Nazwaliśmy ją Depka, co w języku kaszubskim oznacza głębinkę na Zatoce Puckiej. Przez kilka lat mieszkała w okolicach Niechorza i stała się lokalną atrakcją. Ludzie przyjeżdżali specjalnie, żeby ją zobaczyć. Miała nawet swoich „opiekunów", którzy pilnowali, żeby nikt jej nie przeszkadzał. Po kilku latach zniknęła - najprawdopodobniej wyruszyła na poszukiwanie partnera.

A jak wygląda życie rodzinne fok?

Samice osiągają dojrzałość płciową zwykle w wieku około czterech lat, samce nieco później - najczęściej około sześciu lat.Cykl życiowy fok jest dość prosty. Okres godowy przypada właściwie w tym samym czasie co porody. Kiedy samica urodzi młode i wciąż je jeszcze karmi, już w tym czasie może dojść do zapłodnienia. Po około trzech tygodniach opuszcza swoje młode i wraca do życia w morzu. Ciąża trwa prawie rok, samica rodzi zazwyczaj jedno młode rocznie.

Foki mają naturalnych wrogów?

Młode foki mogą paść ofiarą dużych drapieżnych ptaków, przede wszystkim bielika.
Natomiast dorosłe mają właściwie tylko jednego wroga - człowieka. Foki potrzebują zarówno morza, jak i lądu. Na plażach odpoczywają, rodzą młode i przechodzą okres linienia. Tymczasem człowiek coraz intensywniej wkracza w ich środowisko - poprzez turystykę, rybołówstwo czy budowę farm wiatrowych. Problemem są też sieci rybackie, w które foki mogą się zaplątać.

Naukowcy mówią, że foki są „barometrami Bałtyku".

Bioindykatorami. Ich zdrowie odzwierciedla stan środowiska. Foki jako drapieżniki kumulują w organizmach zanieczyszczenia obecne w całym łańcuchu pokarmowym. Drugi bałtycki ssak morski - morświn - jest tak rzadki, że trudno prowadzić na nim badania. Znajdowane osobniki są zazwyczaj w stanie rozkładu i nie pozwalają na pobranie materiału badawczego. Jednym z najbardziej niezwykłych narządów fok są wibrysy, czyli ich wąsy. To ich podstawowy narząd zmysłów. Dzięki nim foki orientują się w wodzie i lokalizują zdobycz. Są niezwykle czułe - potrafią wykryć poruszającą się rybę nawet z odległości około 200 metrów.

Jak foki śpią?

Na wiele sposobów. Mogą spać na plaży, ale także w wodzie - na powierzchni, w toni wodnej, a nawet na dnie. Zwykle co kilkanaście minut wynurzają się, żeby zaczerpnąć powietrza, i znów się zanurzają.

Co powinni zrobić turyści, którzy zobaczą fokę na plaży?

Zachować dystans - co najmniej 30 metrów. Nie wolno jej dotykać ani płoszyć. To nie tylko nielegalne, gdyż wszystkie foki są pod ochroną, ale też niebezpieczne - i dla foki, która na lądzie szuka niezbędnego odpoczynku, i dla osoby szukającej z nią bezpośredniego kontaktu, bo foka w razie zagrożenia może ugryźć.

Kilkadziesiąt lat temu foki niemal zniknęły z Bałtyku.

Tak. Dopiero w latach 80. XX w. wprowadzono zakaz polowań i rozpoczęto programy ochronne. Wcześniej populacja była na skraju wyginięcia - na całym Bałtyku pozostało zaledwie kilka tysięcy osobników. Ochrona była wspólną decyzją państw bałtyckich i przyniosła bardzo dobre efekty. Trzeba jednak pamiętać, że w niektórych krajach skandynawskich - m.in. w Szwecji i Finlandii - ponownie dopuszczono polowania na foki, co budzi niepokój naukowców. Dziś w Bałtyku żyje około 60 tys. fok. To ogromny sukces ochrony przyrody, ale jednocześnie przypomnienie, że populacja wciąż wymaga monitorowania i odpowiedzialnego zarządzania.

Jak się liczy foki i czy wiadomo, ile foczych szczeniąt dożywa dorosłości?

Foki liczy się z powietrza, kiedyś z samolotów, dziś wykorzystujemy do tego drony - w czasie linienia fok robi się zdjęcia miejsc, gdzie te zwierzęta wylegają wtedy na ląd. Szacuje się, że śmiertelność szczeniąt w pierwszym miesiącu życia może wynosić nawet 20 proc., ale nie wiemy, ile z nich dożywa wieku dorosłego.



Dziś w Bałtyku żyje około 60 tys. fok.

FOT. SZYMON STARNAWSKI



Iwona Pawliczka: Jeżeli zobaczymy fokę na plaży należy zachować dystans - co najmniej 30 metrów. Nie wolno jej dotykać ani płoszyć.

FOT. GOV.PL

eprasa.pl 9fa11957bb

Spacer z psami z finałem na sali sądowej

Goldi dostał „z buta” i pofrunął na kilka metrów. Coco została chwycona za grzbiet i ciśnięta o beton chodnika, jej kręgosłup nie wytrzymał - tak skończyła ostoja hodowli Jack Russel Terrier pana Wojciecha.



Kacper M. Wysoki, postawny i - wydaje się - mocno zagubiony w sądowej rzeczywistości, młody człowiek nie sprawia wrażenia psiego, seryjnego zabójcy.

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Andrzej Pleś

Pan Wojciech tego dnia zapakował czwórkę swoich Jack Russelów do samochodu. Wywiózł na spacer, bo psiny niewielkie, za to żywiołowe i muszą się wybiegać. A że rodowodowe i hodowlane, więc o kondycję dbać trzeba tym bardziej, bo to już nie tylko ludzko - psia miłość, ale też inwestycja.

Po wszystkim zapakował do samochodu, przywiózł na parking o kilka metrów od drzwi wejściowych do klatki schodowej swojego bloku w Leżajsku i to miał być koniec niemal codziennego rytuału spacerowego. I koniec był, straszny. I początek procesu sądowego.

Wojciech Włodarczyk zapiął dwa z czworonogów na smycze, dwa pozostałe skorzystały z okazji, że drzwi pojazdu zostały uchylone, wypadły na ścieżkę, prowadzącą do drzwi wejściowych do bloku. Tu natknęły się na Kacpra M., który swojego psiego pupila też wyprowadził na spacer. Dwa terriery „na wolności” opadły kundelka, zaczęły oszczekiwać i warczeć, do tych dołączyły dwa pozostałe, te na smyczy. Zaczął się psi taniec. Powitalny czy pełen agresji - o tym będzie musiał rozstrzygnąć sąd.

Dość, że Kacper M. tak kopnął Goldiego, że ten pokonał w powietrzu kilka metrów, Coco też miał wziąć na but, ale - co tłumaczył przed sądem - bał się, że trafi swojego zwierzaka, więc Coco chwycił za skórę na grzbiecie, podniósł na wysokość swoich barków (a ze 180 cm mierzy co najmniej) i odrzucił.

Prokuratura ma inny ogląd sytuacji: ...„rzucił nim o chodnik, w wyniku czego (pies) doznał złamania kręgosłupa pomiędzy drugim, a trzecim kręgiem szyjnym, co skutkowało zerwaniem rdzenia kręgowego i zgonem”.

Psie zmagania (zabawa?) trwały ledwie kilka sekund, pan Wojciech przyznaje, że nie wszystko widział, bo nim zdołał wyłonić się zza szpaleru tui, było po wszystkim. Teraz sąd musi ustalić przebieg wypadków, bo wersje obu panów nieco się różnią: Kacper M.: odszedłem na bezpieczną odległość, po czym sam zadzwoniłem po policję. Pan Wojciech: krzyknąłem do niego, by zadzwonił po policję, bo inaczej sam to zrobię. Więc Kacper M. zadzwonił.

- Gdyby nie to, że był świadek zdarzenia, to pewnie by sobie poszedł - przypuszcza pan Wojciech.

Policja przyjechała, pana Wojciecha ukarała upomnieniem za to, że dwóch psów nie prowadził na smyczy i po wszystkim. Prawie, bo Coco martwa, a Goldi przez kilka dni ledwie się ruszał.

Wersja wspólna obu panów: razem usiedli na ławeczce przy bloku, chwilę sobie pogadali, podali sobie ręce, wydawało się, że rozstali się w zgodzie.

- Początkowo chciałem odpuścić, ale ten pan nie poczuwał się do żadnej winy - tłumaczy Wojciech Włodarczyk.

Nie odpuścił, w końcu Coco, to hodowlana suka rozpłodowa była, po championie klasy międzynarodowej. Bez niej odtworzenie hodowli będzie trudne. Bo nie może to być byle pies, musi być rodowodowy, zaliczyć kilka psich wystaw, mieć doskonałe opinie rzeczoznawców związku kynologicznego. A tu jeden incydent, pies ciśnięty o beton na śmierć, przecież to nie może tak się skończyć.

- Policjanci uznali, że to sprawa cywilna między nami, mogę z tym iść do sądu, że policji nic do tego - opowiada hodowca. - A tego młodego człowieka nawet nie przepadali na obecność alkoholu czy innych substancji.

Zawiózł martwą Coco do weterynarza, ten zrobił zwierzęciu RTG.

- Stwierdził, że Coco musiała być z ogromną siłą rzucona o beton głową w dół, stąd takie obrażenia - opowiada.

To przesądziło, pan Wojciech zaangażował panią adwokat, ta wniosła do Prokuratury Rejonowej w Leżajsku doniesienie. Prokuratura sprawę potraktowała poważnie . Oskarżyła 21 - letniego Kacpra M. z paragrafu ustawy o ochronie zwierząt, który przewiduje, że „Kto zabija, uśmierca zwierzę albo dokonuje uboju zwierzęcia z naruszeniem przepisów podlega karze pozbawienia wolności do lat 3”, a kto robi to ze szczególnym okrucieństwie, może trafić za kraty nawet na 5 lat.

Kilka sekund i lawina konsekwencji

Nim akt oskarżenia powstał, mecenas Kacpra M. prosił prokuraturę o warunkowe umorzenie postępowania dla swojego klienta. Prokuratura się nie zgodziła, bo „brak podstaw z uwagi na znaczny stopień społecznej szkodliwości czynu”. Nie zgodziła się też z twierdzeniem oskarżonego, że działał „w granicach obrony koniecznej”, o czym Kacper M. zapewniał.

- Psy pokrzywdzonego w żaden sposób nie spowodowały bezpośredniego zagrożenia dla życia i zdrowia oskarżonego ani jego psa - przekonywała prokuratura.

I zapewniała, że materiał dowodowy „jednoznacznie wskazywał na intencje oskarżonego”, czyli - zabił, bo chciał zabić. Bo przecież nikt w obronie własnej nie bierze agresywnego psa w ręce, nie unosi nad głowę i nie rzuca nim o twarde podłoże. A poza tym oskarżony powinien przewidzieć skutki czynu, skoro użył tak wielkiej siły, skutkującej śmiercią zwierzęcia. I poza tym „potraktował psy pokrzywdzonego jak rzeczy, zupełnie nie zważając, że są istotą żyjącą, zdolną do odczuwania bólu i cierpienia”.

Na tym nie skończyły się przykre niespodzianki dla Kacpra M. na sali sądowej. Dowiedział się również, że pan Wojciech domaga się się od niego 15 tys. zł tytułem naprawiania szkody. A mógł więcej, bo jak wyliczał we wniosku: tylko Coco warta była 5 tys., co roku w miocie miała średnio 4 szczenięta, każde o wartości 4 tys. Ośmioletnie suka mogła jeszcze wydać dwa takie mioty, czyli tylko ze szczeniąt hodowca mógł uzyskać 32 tysiące. A jeszcze można było domagać się zadośćuczynienia za doznaną krzywdę. Dla niepracującego i będącego na utrzymaniu matki technika logistyki już 15 tysięcy pewnie było fortuną.

Nie chciał, ale zabił w obronie własnej

Wysoki, postawny i - wydaje się - mocno zagubiony w sądowej rzeczywistości młody człowiek nie sprawia wrażenia psiego, seryjnego zabójcy. - Tak, zrobiłem to, co mi się zarzuca. Tak, będę składał wyjaśnienia - mówił cichym, spokojny, przytłumionym głosem: wyszedł z psem na spacer, ledwie 8 kilo wagi i na smyczy, więc żaden bullterier. 100 metrów od swojego bloku, kiedy opadły go cztery psy pana Wojciecha. Dwa na smyczy, dwa nie, ale i te na smyczy miały swobodę działania.

- Jego psy okrążyły mojego psa warcząc i szczekając, były agresywne, obiegały mojego, jakby chciały oznaczyć swój teren - relacjonował przebieg zdarzenia. - Mój pies uciekał, odwracał się i w tym momencie kopnąłem jednego z nich, żeby go oddalić. Atak nie ustawał, chciałem kopnąć drugiego drugiego, ale bałem się, że w tym zamieszaniu trafię swojego. Schyliłem się, podniosłem jednego na wysokość barku i odrzuciłem na chodnik nie patrząc, co się z nim dzieje. To trwało z pięć sekund, a właściciel psów stał biernie, nie starał się ich powstrzymać, nie ruszył się nawet na krok w ich kierunku, jedynie krzyknął do mnie, żebym swojego wziął na ręce. Nie mogłem, mój pies uciekał, biegał wokół, nie miałem jak tego zrobić - tłumaczył Kacper M.

Kiedy atak się skończył, ściągnął smycz swojego czworonoga, odprowadził na bezpieczną odległość i zadzwonił po policję. Wkrótce pojawił się patrol, ale „mój pies był tak przerażony, że nie chciał wrócić na miejsce zdarzenia, musiałem go odprowadzić do domu”.

- Kiedy policjanci poszli, razem z pokrzywdzonym usiedliśmy na ławce. Obaj uznaliśmy swoją winę, po krótkiej rozmowie pan Włodarczyk podał mi rękę, powiedział, że nie będzie dłużej tej sprawy prowadził, bo będzie się długo ciągnąć, potem poszedłem do domu - opowiadał Kacper M. - Dwie godziny później przyszła do mnie żona pana Włodarczyka, zapytać o tę sytuację. Nie wydawało się, że była na mnie zła, proponowała, żeby przyszedł do nich, żeby pogłaskać ich psy.

Że to jeszcze nie koniec, dowiedział się z wezwania na komendę policji w Nowej Sarzynie.

- Nawet policjanci podczas przesłuchania przyznawali, że broniłem się w tamtej sytuacji - zeznawał.

Z protokołu zeznań: „Ja tym psom nie chciałem zrobić krzywdy, wszystko co zrobiłem, to w obronie mojego pupila, który ma padaczkę i na stres reaguje atakiem. Trzy lata temu miałem traumę z atakami psów i dlatego zaatakował w dużym stresie”. Przed trzeba laty jakiś brytan zaatakował pod blokiem jego mamę, która właśnie prowadziła na spacer ich pupila. Rzucił się im na pomoc, sam został pogryziony przez agresywnego czworonoga. „Dlatego teraz, ratując swojego psa, zareagowałem impulsywnie, nie miałem czasu kalkulować, co się stanie” - tłumaczył przed leżajskim sądem. Na pytanie swojego adwokata sprecyzował, że w ataku uczestniczyły psy myśliwskie, a pan Wojciech „krzyczał, że zabiłem mu psa i że się nie wypłacę”. I nieprawdziwe są zarzuty, że psa uśmiercił z premedytacją.

Inaczej przebieg zdarzeń widział pan Wojciech: „Doszło do oszczekania, bo psy tak się zachowują, krzyknąłem, żeby wziął psa na ręce, wszystko trwało pięć sekund, więcej nie zdążyłem zrobić, bo jeden został kopnięty, drugi rzucony o beton, nie widziałem tego, bo nie zdążyłem wyjść zza tui, a pan M. odszedł i zatrzymał się tam, gdzie stał świadek”.

I przekonany jest, że gdyby nie świadek, to Kacper M. poszedłby sobie dalej Potwierdził też, że „zabił mi psa i się nie wypłaci”.

Goldi mu szkoda, psisko przeleżało kilka dni ledwie żywe, ale wydobrzało. Coco szkoda mu tym bardziej, bo nie przeżyła, a przecież na niej opierała się hodowla, którą odtworzyć będzie trudno. Kacpra M. mu nie szkoda.

eprasa.pl 9fa11957bb

Ile karmy jest w karmie? Zaniżona zawartość białka

Inspekcja Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych skontrolowała karmę dla psów i kotów oferowaną w 55 sklepach. Niemal połowa produktów nie spełniała wymagań klientów.

Agnieszka Romanowicz

Zastrzeżenia Inspekcji Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych dotyczą 43,6 proc. karm dla psów i kotów pochodzących z 55 polskich sklepów.

Brakuje skutecznego nadzoru nad produkcją

Chodzi o tzw. karmy pełnoporcjowe, które mogą być jedynym źródłem pożywienia zwierzęcia, bo zawierają wszystkie niezbędne składniki odżywcze.

- Jednak prawie jedna czwarta (24 procent) partii nie spełniała deklaracji co do zawartości składników, głównie białka i tłuszczu, a w kilku przypadkach wykryto obecność niedeklarowanych surowców mięsnych - informuje IJHARS.

Co piąta karma była źle opisana. Brakowało informacji obowiązkowych na etykietach, jak dzienna dawka czy zawartość mięsa podanego na opakowaniu.

Bezprawnie deklarowano brak GMO, informacje były nieczytelnie lub niewłaściwe. - Brakuje skutecznego nadzoru nad produkcją karm dla kotów i psów, w tym nad zapewnieniem zgodności produktu z recepturą - ocenia IJHARS i punktuje producentów za niedostateczną znajomość przepisów lub ich świadome nieprzestrzeganie. - W porównaniu z poprzednią kontrolą odnotowano spadek udziału partii zakwestionowanych, nadal jednak ich odsetek utrzymuje się na wysokim poziomie, a stwierdzane uchybienia mają istotne znaczenie z punktu widzenia nabywców.

W związku z tym monitoring jakości karmy dostępnej w sprzedaży detalicznej będzie monitorowany.

Jak powinna być oznakowana karma?

Znakowanie karmy reguluje prawo paszowe. Na etykiecie powinien znaleźć się przede wszystkim jej rodzaj: pełnoporcjowa lub uzupełniająca. Podaje się też gatunek zwierząt, dla których jest przeznaczona (np. dla psa czyz kota). Dodatkowo może być wskazany etap życia zwierzęcia (np. szczeniak czy senior).

W instrukcji stosowania karmy niezbędna jest informacja o zalecanej dziennej dawce (w zależności od wielkości, wieku czy trybu życia zwierzęcia).

Wykaz podstawowych surowców (

tzw. „materiałów paszowych") użytych do produkcji poprzedzony jest nagłówkiem „skład", po którym podane są (w kolejności malejącej) szczegółowe nazwy składników (np. mięso z kurczaka, ryż, olej słonecznikowy) lub nazwy ich kategorii (np. mięso i produkty pochodzenia zwierzęcego, zboża, oleje i tłuszcze). Jeśli w oznakowaniu podkreślono obecność określonych składników, podaje się ich nazwę i procentową zawartość.

Istotne dodatki, np. witaminy i popiół

Listę dodatków do karmy poprzedza nagłówek „dodatki", po którym wskazuje się kategorię lub grupę funkcjonalną (np. dodatki dietetyczne, witaminy) wraz z nazwą i/lub numerem oraz ilością dodatku.



- Brakuje skutecznego nadzoru nad produkcją karm dla kotów i psów, w tym nad zapewnieniem zgodności produktu z recepturą - ocenia Inspekcja.

FOT. PIXABAY

Dla zapewnienia pełnej informacji o wartości odżywczej karmy dla psów i kotów obowiązkowo deklarowana jest procentowa zawartość „składników analitycznych":

- białka (surowego),
- włókna surowego,
- tłuszczu (surowego),
- popiołu surowego (nazywanego też „pozostałością po spopieleniu" lub „materią nieorganiczną").

Dodatkowo podaje się poziom wilgotności (jeżeli wynosi ponad 14 proc.). W przypadku zwierząt domowych innych niż psy i koty zamieszczanie informacji o składnikach analitycznych jest dobrowolne.

Ważną informacją jest także minimalny okres przechowywania.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**
Przez internet: **ibo.polskapress.pl**
W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,
m.sliwinska@polskapress.pl
tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI
- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię
- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE
- AGD
- RTV
- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe
- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA
- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria
- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES
- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA
- szkoły
- kursy/szkolenia
- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA
- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE
- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia
- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI
- agd rtv foto
- budowlano-remontowe
- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA
- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA
- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE
RÓŻNE
KOMUNIKATY
ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA
GASTRONOMIA
- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE
- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- płody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE
USŁUGI KAMIENIARSKIE
USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

ALKOHOL - ciągi, odtrucia, 501-063-660

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, Marzena Król, 695-412-061

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

AGD, kuchnie, pralki, itp., 514-335-326

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE -audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

REMONTY dachów, demontaż eternitu, wymiana pokrycia dachowego, malowanie dachów, wymiana rynien, papa termozgrzewalna. tel. 500-545-141

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulika - awarie, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

MONTAŻOWE

Żaluzje - Plisy. Rolety 50zł. Moskitiery. Produkcja, montaż, naprawa. Drewnowska 88. Promocje! Gratisy!, 42-654-84-84, 501-380-619

PORZĄDKOWE

PRANIE dywanów i tapicerki. Solidnie. Dojazd, 600-794-989

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

AUTOREKLAMA

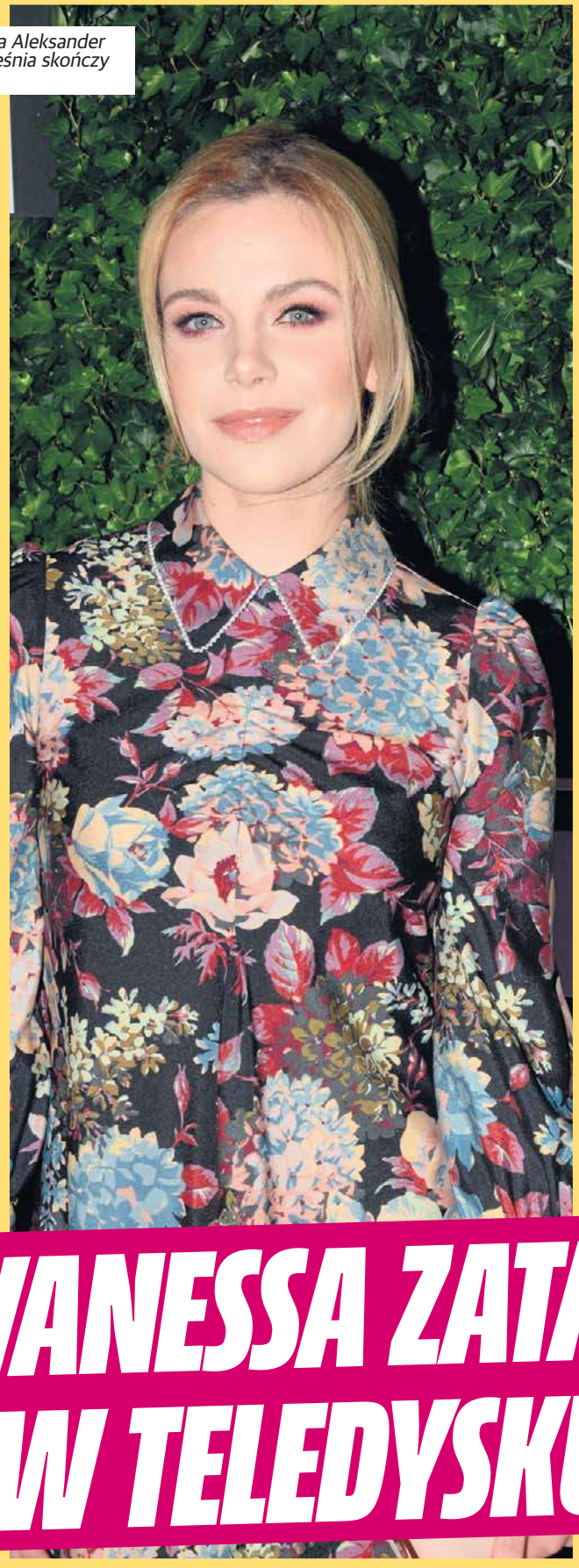
TELEMAGAZYN
Twój wybór programów
telemagazyn.pl

eprasa.pl 9fa11957bb

Z życia celebrytów



Vanessa Aleksander 16 września skończy 30 lat.





FOT. PIOTR PODLEWSKI/AKPA, ŁUKASZ KOWALSKI, SZYMON STARNAWWSKI, SYLWIA DĄBROWA

CZY VANESSA ZATAŃCZY W TELEDYSKU?

Bartosz Boruciak

Vanessa Aleksander od wielu lat działa w branży aktorskiej. Od niedawna w kinach można oglądać „Króla dopalaczy", film, w którym zagrała. W rozmowie z Telemagazynem uchyliła rąbka tajemnicy i opowiedziała nie tylko o swojej pracy, ale także o tym, co jest jej „dopalaczem" w codziennym życiu.

„Król dopalaczy" wchodzi na ekrany kin. Opowiada on historię zwykłego chłopaka, który zbudował imperium legalnych narkotyków. Z dnia na dzień stał się milionerem. Zyskał sławę, zaczęły go otaczać piękne kobiety, a jego życie stało się jedną wielką imprezą. Niespodziewanie na jego drodze stanie policjant, którego nie da się przekupić. Widzowie, którzy wybiorą się na seans, będą mogli się przekonać, czy uda mu się zatrzymać, zanim będzie za późno.W produkcji nie zabrakło gwiazdorskiej obsady. Pojawia się w niej m.in. Vanessa Aleksander. Przyznała, że nagrywała film sześć lat temu.

- Mogę mówić przede wszystkim o intencjach i motywacjach. Tak naprawdę promując każdy inny film też o tym mówię, ponieważ efekt finalny jest zupełnie niezależny ode mnie jako aktorki. Zresztą my aktorzy po prostu przychodzimy na plan, wkładamy serce, energię, żeby było jak najlepiej, a jak film zostanie zmontowany, zedytowany, jaki będzie miał finalny kształt, to już od nas nie zależy, więc tak naprawdę mogę mówić o motywacjach, a motywacje były wysokie, żeby stworzyć coś, co jest naprawdę dobrej jakości i mam nadzieję, że takie będzie.

Aleksander wspomniała także, co dla niej jest motywacją i „dopalaczem" w codziennym życiu. Wspomniała m.in. o swojej miłości do pracy.

- Moja rodzina, moi przyjaciele i moja miłość. Zawsze tak było i od kiedy pamiętam, to były moje największe motywacje. Oczywiście bardzo, bardzo kocham swój zawód. Jest on dla mnie, no po prostu moją największą pasją, więc sam sobie jest dużym motorem do działania, ale to, jakimi ludźmi się otaczam w życiu prywatnym, to ile oni dają mi ciepła, dobroci, pozytywnych emocji, to na pewno jest dla mnie naczelna inspiracja do tworzenia i do tego, żeby pozostać sobą, a jednocześnie dążyć do spełniania dalszych marzeń, tak myślę.

Nie da się ukryć, że Vanessa znajduje czas, by prężnie działać w mediach społecznościowych. Kilka miesięcy temu było głośno o wspólnych tiktokach aktorki i Izabeli Kuny. Czy panie myślały o tym, by pójść krok dalej i wystąpić np. w teledysku Fagaty?

- Fagata, czekamy z Izą na propozycje - powiedziała ze śmiechem gwiazda i dodaje. - My z Izą już zagrałyśmy swoje role w filmie, który będzie miał premierę jesienią na Netflixie i mam nadzieję, że to będzie nasza pierwsza i nie ostatnia produkcja. Kto wie, co będzie dalej.

eprasa.pl 9fa11957bb

KONIEC PIĘKNEGO SNU KIBICÓW NORWESKIEGO BODOE/GLIMT

Jan Hofman

Broniące trofeum Paris Saint-Germain, Real Madryt, Arsenal Londyn i Sporting Lizbona awansowały we wtorek do 1/4 finału piłkarskiej Ligi Mistrzów.

Wyczynem popisał się portugalski zespół, który odrobił trzybramkową stratę z pierwszego meczu i w rewanżu u siebie, po dogrywce, pokonał Bodoe/Glimt 5:0, które w barażu o 1/8 finału niespodziewanie wyeliminowało Inter Mediolan, ale w Lizbonie piękna przygoda norweskiej ekipy dobiegła końca.

W ćwierćfinale Sporting zagra z Arsenalem. Kanonierzy w pierwszym meczu zremisowali na wyjeździe z Bayerem Leverkusen 1:1, ale w rewanżu zdecydowanie przeważali i wygrali na własnym obiekcie 2:0. Bramki zdobyli Eberechi Eze w 36 minucie i Declan Rice 63.

Jeszcze dwie drużyny, oprócz Sportingu, stanęły przed koniecznością odrobienia trzybramkowej straty, ale obie nie dały rady. Chelsea Londyn po porażce w Paryżu 2:5, u siebie uległa 0:3.



FOT. GRZEGORZ GAŁSIŃSKI
Rafael Nel, piłkarz Sportingu

Manchester City w ubiegłym tygodniu przegrał na wyjeździe z Realem Madryt 0:3. W rewanżu podopieczni trenera Josepa Guardioli dość szybko dodatkowo skomplikowali sobie zadanie. W 20. minucie Bernardo Silva ręką zatrzymał piłkę zmierzającą do bramki, za co został ukarany czerwoną kartką. Chwilę później rzut karny i tak na gola zamienił Vinicius Junior.

W 41 minucie wyrównał Erling Haaland, ale ostatecznie gospodarze nie byli nawet blisko odrobienia straty. W końcówce zwycięstwo Królewskim 2:1 dał Vinicius Junior.

Nie Senegal, a Maroko!


Sadio Mane (w środku) i jego koledzy muszą oddać puchar.
FOT. PAP/EPA/JALAL MORCHIDI

Jan Hofman

Afrykańska Konfederacja Piłkarska zdecydowała o zweryfikowaniu wyniki finału tegorocznego Pucharu Narodów Afryki jako walkower 3:0 na korzyść Maroka.

Na boisku w Rabacie wygrał Senegal 1:0 po dogrywce, ale został ukarany za opuszczenie murawy na kilkanaście minut, gdy cała drużyna protestowała przeciw decyzji sędziego.

Podstawą ukarania były artykuły 82 i 84 Regulaminu Pucharu Narodów Afryki", które stanowią, że „jeśli z jakiegokolwiek powodu drużyna odmawia gry lub opuszcza boisko przed regulaminowym czasem gry bez zgody sędziego, uznaje się ją za przegraną i wyklucza z rozgrywek".

Pod koniec finałowego meczu 18 stycznia w Rabacie, sędzia po weryfikacji VAR, podyktował rzut karny dla Maroka. Zaczęły się przepychanki na murawie oraz zamieszki na trybunach.

Z decyzją arbitra o jedenastce dla gospodarzy nie pogodzili się piłkarze Senegalu, którzy na znak protestu opuścili murawę. Ostatecznie zawodnicy, głównie po namowach gwiazdy swojej ekipy Sadio Mane, wrócili na boisko, a do wykonania rzutu karnego podszedł najskuteczniejszy strzelec turnieju Brahim Diaz z Realu Madryt. Napastnik reprezentacji Maroka nie zdołał jednak pokonać bramkarza Edouarda Mendy'ego.

Sędzia zarządził zatem dogrywkę, a w niej zwycięstwo ekipie „Lwów Terangi" zapewnił mocnym strzałem pod poprzeczkę pomocnik Pape Gueye.

Sędzia o rzucie karnym

Nie milkną echa wielkiej kontrowersji, do jakiej doszło w wyjazdowym spotkaniu piłkarskiej ekstraklasy, w którym Widzew Łódź mierzył się z Arką Gdynia.

Jan Hofman

Po tym, jak w polu karnym, po interwencji Oskara Kubiaka, padł Marcel Krajewski, Damian Sylwestrzak wskazał na rzut karny.

Został jednak wezwany przez Szymona Marciniaka, który tego dnia odpowiadał za VAR. W efekcie arbiter główny odwołał jedenastkę. Swoją interpretację tego wydarzenia na łamach portalu tvpsport przedstawił Rafał Rostkowski, który był sędzią przez 30 lat: liniowym, głównym, asystentem, technicznym i VAR.

Oto jego opinia

Czym kierował się Sylwestrzak, a czym Marciniak?Co dokładnie w czasie tej akcji sędzia Damian Sylwestrzak zobaczył na żywo?

W momencie, w którym doszło do kontaktu fizycznego między Kubiakiem i Krajewskim, arbiter biegł za nimi. To oznacza, że mógł nie widzieć dokładnie, czy, ewentualnie kiedy i dlaczego piłkę odbił jeden lub drugi zawodnik. Z jego perspektywy mogło wyglądać na to, że Krajewski przyjął piłkę i chciał za nią biec, lecz nie mógł, bo od tyłu wpadł na niego Kubiak. To najbardziej prawdopodobny scenariusz uzasadniający pierwotną decyzję arbitra głównego o podyktowaniu rzutu karnego - scenariusz nieoficjalny, ale potwierdzony w źródłach sędziowskich.

Mniej prawdopodobny - ale teoretycznie możliwy - jest taki, że Sylwestrzak dostrzegł, że Kubiak zagrał piłkę, lecz albo stwierdził, że zawodnik Arki popełnił też faul nierozważny kwalifikujący się do pokazania żółtej kartki, albo stwierdził, że popełnił faul nieostrożny, ale istotny, utrudniający czy raczej uniemożliwiający Krajewskiemu kontynuowanie gry. Jedno i drugie uzasadniałoby decyzję o rzucie karnym.

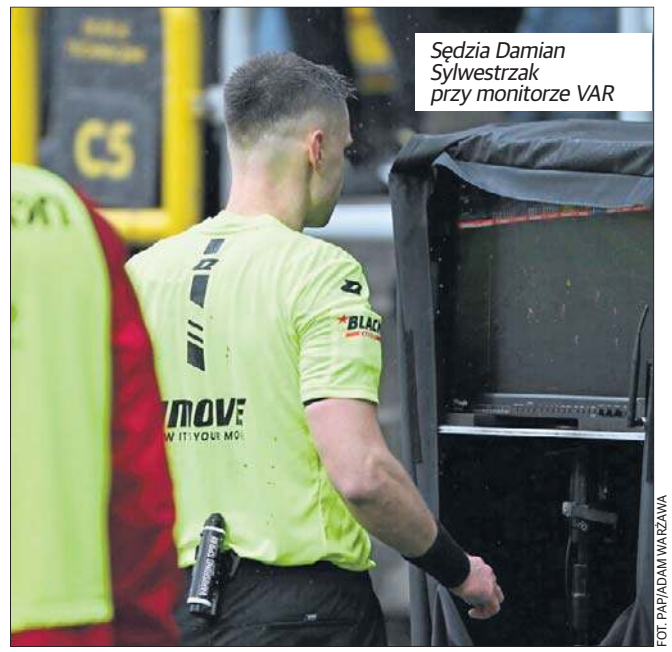
Jednak sędzia VAR Szymon Marciniak wezwał go do monitora. Dlaczego?

Powtórki tej sytuacji pozwalają dostrzec kilka szczegółów, których nie było widać w ujęciu na żywo z kamery głównej i których Sylwestrzak na boisku i na żywo też mógł nie widzieć czy nie widzieć dokładnie. Niektóre mogły mieć wpływ na ostateczną decyzję, inne nie.

Fakty bezsporne

Krajewski w tej sytuacji nie zagrał piłki, zagrał ją Kubiak. Do kontaktu fizycznego między nimi doszło krótką chwilę zanim Kubiak odbił piłkę głową, do momentu tego odbicia na powtórkach nie widać żadnego faulu. Wcześniej - tuż przed odbiciem piłki przez Kubiaka - widać wprawdzie wyraźnie kontakt ciał obu zawodników, ale walka ciałem, nawet z użyciem ręki w charakterze zderzaka amortyzującego siłę starcia ciałami, nie zawsze jest faulem.

Tuż po odbiciu się piłki od murawy przed biegnącymi w jej kierunku Krajewskim i Kubiakiem, zawodnik Widzewa zaczął gwałtownie zwalniać, aby nie stracić możliwości zagrania piłki, która zaczęła lecieć do góry, jakby miała przelecieć nad nim. Kubiak wpadł na Krajewskiego również dlatego, że ten gwałtownie zwolnił.


Sędzia Damian Sylwestrzak przy monitorze VAR
FOT. PAP/ADAM WARŻAWA

Fakty do interpretacji były następujące

Krajewski nie wygrał walki o piłkę - piłka odbiła się od murawy w taki sposób, że zawodnik Widzewa nagle zwolnił, zderzył się z Kubiakiem, który - jak się okazało - znalazł się w lepszej pozycji do zagrania piłki i ją zagrał. Ruch ręką Kubiaka w plecy Krajewskiego będący potencjalnym pchnięciem ma miejsce już po zagraniu piłki przez zawodnika Arki.

Starcie Kubiaka z Krajewskim można byłoby uznać co najwyżej za nieostrożne, ale byłoby ono istotne dla gry tylko wtedy, gdyby po starciu zawodnik Widzewa miał szansę zagrać piłkę - tymczasem ta po zagraniu piłki przez Kubiaka zupełnie zmieniła kierunek i poleciała w kierunku bramkarza Arki i innego jej obrońcy.

Sylwestrzak spędził przy monitorze 50 sekund. Jak tylko zobaczył, że piłkę wybił Kubiak, a przedtem nie doszło do żadnego faulu, zmienił decyzję.

Czego zabrakło do rzutu karnego?

Czego więc w tej sytuacji zabrakło do tego, żeby pierwotna decyzja o rzucie karnym mogła zostać podtrzymana? Albo nieco innej kolejności zdarzeń - spowodowania upadku zawodnika Widzewa przed zagraniem piłki przez zawodnika Arki, a nie po nim, albo nierozważności w ataku zawodnika gospodarzy, albo nieostrożności w ataku piłkarza Arki skutkującej odebraniem zawodnikowi Widzewa możliwości zagrania piłki.

Bez wątpienia, interwencja VAR i zmiana decyzji w tej sytuacji to sędziowska „wyższa szkoła jazdy". Raczej trudna do zrozumienia bez znajomości „Przepisów gry" i przynajmniej podstaw sędziowskich interpretacji FIFA.

Radość w Białymstoku, Jagiellonia wygrała

Jan Hofman

W zaległym spotkaniu 16. kolejki piłkarskiej ekstraklasy Jagiellonia Białystok pokonała GKS Katowice 2:1 (2:0).

1:0 - Alejandro Pozo (11), 2:0 - Taras Romanczuk (45), 2:1 - Erik Jirka (82).

Bardzo ważne zwycięstwo dla Białostoczan, którzy nie wygrali przez pięć ostatnich kolejek ligowych. GKS Katowice przegrał po trzech kolejnych wygranych.

1. Zagłębie Lubin	25	41	40-29
2. Jagiellonia Białystok	25	41	42-32
3. Lech Poznań	25	41	42-36
4. Górnik Zabrze	25	38	36-32
5. Raków Częstochowa	25	37	34-32
6. Wisła Płock	25	36	26-24
7. GKS Katowice	25	36	35-34
8. Pogoń Szczecin	25	34	35-38
9. Motor Lublin	25	34	34-38
10. Radomiak Radom	25	33	41-37
11. Cracovia	25	33	30-28
12. Korona Kielce	25	33	30-29
13. Piast Gliwice	25	32	29-32
14. Lechia Gdańsk	25	31	49-47
15. Arka Gdynia	25	30	25-41
16. Legia Warszawa	25	29	29-30
17. Widzew Łódź	**25**	**28**	**31-34**
18. Termalica Nieciecza	25	22	29-44


Taras Romanczuk, piłkarz Jagiellonii Białystok
FOT. PAP/ARTUR RESZKO

eprasa.pl 9fa11957bb

Drużyna ŁKS zatrzyma rozpędzony Ruch?


Przy piłce Denis Ventura, pomocnik Ruchu.


I takie sytuacje zdarzają się na boisku.

FOT. KARINA TROJOK

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Piłkarze ŁKS w spotkaniu 26. kolejki pierwszej ligi zagrają w sobotę z Ruchem Chorzów. Mecz na stadionie przy Al. Unii rozpocznie się o godz. 14.30.

Jan Hofman

Denis Ventura był jednym z bohaterów pojedynku poprzedniej kolejki I ligi, w którym Ruchu wygrał ze Stalą Mielec (2:1).

30-letni pomocnik asystował przy pierwszym golu dla Niebieskich, a później strzelił zwycięską bramkę dla chorzowskiej drużyny.

Słowak tak mówi o zbliżającym się pojedynku z ŁKS.

- Tabela jest bardzo płaska. Nie ma co za bardzo liczyć punktów tylko trzeba patrzeć z meczu na mecz. Od poniedziałku myślimy już tylko na najbliższym spotkaniu z ŁKS, w którym również będziemy chcieli zdobyć trzy punkty.

- Mecz w Łodzi będzie ważny nie tylko dla naszych fanów, ale i dla nas. Bardzo chcielibyśmy odnieść czwartą wygraną z rzędu.

W Ruch sielska atmosfera. Zespół trenera Waldemara Fornalika wygrał trzy ostatnie spotkania i mocno awansował w tabeli. Chorzowianie są na siódmym miejscu, ale mają na koncie tyle samo punktów, co piąta w tabeli Wieczysta Kraków i szósta Polonia Warszawa.

Pewnie w ŁKS intensywnie myślą, co tu zrobić, by gra przed własną publicznością służy Łodzianom. A jest o czym debatować, bowiem tegoroczne popisy ełkaesiaków na boisku przy Al. Unii nikomu nie dają satysfakcji. Łodzianie w trzech meczach wywalczyli ledwie dwa punkty. Co to oznacza w kontekście ewentualnej walki o pozycję barażową, dającą szansę powrotu do krajowej elity.

Warto przypomnieć, że w poprzednim meczu (1:1 z Odrą Opole) trener ŁKS nie mógł wystawić optymalnego składu. Zabrakło Mateusza Wysokińskiego, który w trakcie spotkania z Polonią w Warszawie nabawił się naciągnięcia mięśnia dwugłowego uda oraz Sebastiana Ernsta (zmaga się z infekcją). W kadrze meczowej nie było także Piotra Głowackiego (niedawno wrócił do treningów), Antoniego Młynarczyka (za zawodnikiem pierwszy po wyleczeniu kontuzji tydzień normalnych treningów z zespołem). Z kolei za kartki pauzował Artur Craciun.

Sportowe wiadomości w skrócie

Jan Hofman

Magdalena Fręch przegrała w I rundzie turnieju WTA rangi 1000 w Miami z amerykańską tenisistką McCartney Kessler 6:2, 4:6, 2:6.

Łodzianka to 37. zawodniczka światowego rankingu, a Kessler (51. WTA).

● Polskie koszykarki pokonały po raz drugi wysoko Cypr, tym razem w Limassol, 90:48 (27:15, 29:13, 20:11, 14:9) w 6., ostatniej kolejce grupy C pierwszego etapu kwalifikacji mistrzostw Europy 2027 i z kompletem zwycięstw awansowały do drugiej fazy.

A ta rozpocznie się w listopadzie- Polska trafi w wyniku wiosennego losowania grup już na mocniejszych rywali, czołowe zespoły Starego Kontynentu z 2025 r.

● Piłkarze Rakowa (godz. 18.45) i Lecha (21, rozegra mecz w Krakowie,) muszą dziś odrabiać straty po porażkach w pierwszych meczach 1/8 finału Ligi Konferencji. Drużyna z Częstochowy przed tygodniem uległa we Włoszech Fiorentinie 1:2,a ekipa z Poznania przegrała u siebie z Szachtarem Donieck 1:3.

● Hokeiści Buffalo Sabres odnieśli dziesiąte zwycięstwo w ostatnich jedenastu meczach w NHL. Tym razem pokonali na wyjeździe Vegas Golden Knights 2:0.

● Reprezentant Polski Jeremy Sochan zdobył dwa punkty, a jego zespół New York Knicks pokonał u siebie Indianę Pacers 136:110 w meczu ligi NBA. Sochan, który w lutym zasilił nowojorską ekipę po rozwiązaniu kontraktu z San Antonio Spurs, spędził na boisku pięć minut.


Magdalena Fręch

FOT. SZYMON GRUCHALSKI

SKORUPSKI I BUKSA NIE ZAGRAJĄ W MECZU REPREZENTACJI

Jan Hofman

Łukasz Skorupski, bramkarz FC Bologna i piłkarskiej reprezentacji Polskib musi przejść leczenie po kontuzji i będzie pauzował 6-8 tygodni.

„Badania, którym został poddany Łukasz Skorupski, wykazały uszkodzenie mięśnia dwugłowego uda lewej nogi o średnio-wysokim stopniu; zawodnik rozpoczął już leczenie, a czas powrotu szacuje się na 6-8 tygodni" - przekazano w komunikacie włoski klub.

To wyklucza jego udział w zaplanowanych pod koniec marca barażach o awans do mistrzostw świata.

W bramce włoskiego klubu, który m.in. już w czwartek czeka rewanż z AS Roma w 1/8 finału Ligi Europy, Polaka zastąpi Federico Ravaglia.

Mundial w USA, Kanadzie i Meksyku rozpocznie się 11 czerwca i potrwa do 19 lipca. Skorupski był w kadrze na mistrzostwa świata 2022, ale nie wystąpił w żadnym meczu. Zagrał z Francją (1:1) na pożegnanie z mistrzostwami Europy 2024 w Niemczech.


Łukasz Skorupski tuż po urazie.

FOT. PAP/EPA/ELISABETTA BARACCHI

Dzień wcześniej okazało się, że że także piłkarz Udinese, Adam Buksa, nie pomoże drużynie narodowej. Napastnik doznał zerwania mięśnia płaszczkowatego łydki w lewej nodze. Zawodnik rozpoczął rehabilitację. Będzie poddawany cotygodniowym badaniom i wróci do gry dopiero po przerwie na mecze reprezentacji.

26 marca Polska zmierzy się na PGE Narodowym w Warszawie w półfinale ścieżki barażowej z Albanią, a w przypadku zwycięstwa pięć dni później spotka się na wyjeździe z lepszym z pary Ukraina - Szwecja.

Łódzka firma sponsorem


Sezon rusza 28 marca

FOT. KRZYSZTOF SZYMCZAK

Jan Hofman

Firma VARITEX została sponsorem tytularnym tegorocznej edycji Indywidualnych Międzynarodowych Mistrzostw Ekstraligi im Zenona Plecha.

Zawody odbędą 28 marca (godz. 19) się na łódzkiej Moto Arenie. Rozlosowano numery startowe. Na liście znalazło się trzynastu najlepszych zawodników PGE Ekstraligi 2025 pod względem średniej biegopunktowej, którzy będą rywalizować w niej również w nadchodzącym sezonie.

Lista zawodników

1. Artem Laguta (BETARD SPARTA Wrocław)
2. Emil Sajfutdinow (PRES GRUPA DEWELOPERSKA Toruń)
3. Jack Holder (GEZET STAL Gorzów)
4. Dominik Kubera (FALUBAZ Zielona Góra)
5. Mikkel Michelsen (PRES GRUPA DEWELOPERSKA Toruń)
6. Damian Ratajczak (FALUBAZ Zielona Góra)
7. Maksym Drabik (BAYERSYSTEM GKM Grudziądz)
8. Brady Kurtz (BETARD SPARTA Wrocław)
9. Martin Vaculik (ORLEN OIL MOTOR Lublin)
10. Bartosz Zmarzlik (ORLEN OIL MOTOR Lublin)
11. Przemysław Pawlicki (STELMET FALUBAZ Zielona Góra)
12. Piotr Pawlicki (FOGO UNIA Leszno)
13. Leon Madsen (FALUBAZ Zielona Góra)
14. Patryk Dudek (PRES GRUPA DEWELOPERSKA Toruń)
15. Michael Jepsen Jensen (BAYERSYSTEM GKM Grudziądz)
16. Wiktor Przyjemski (ABRAMCZYK POLONIA Bydgoszcz)

Villads Nagel (H.SKRZYDLEWSKA ORZEŁ Łódź) - rezerwowy

Antoni Kawczyński (PRES GRUPA DEWELOPERSKA Toruń) - rezerwowy

eprasa.pl 9fa11957bb

Czwartek

Wschód słońca 5.45

Zachód słońca 17.53

Długość dnia 12 godz. 8 min.

Krótszy od najdłuższego o 4 godz. i 33 min. i **dłuższy** od najkrótszego o 4 godz. i 21 min.

19 marca 2026

DZIŚ IMIENINY OBCHODZĄ
Józef, Bogdan, Bohdan, Marceli, Jan, Marek, Narcyz i Sybillina.

ELŻBIETA DZIKOWSKA

Podróżniczka kończy 89 lat, a 79 lat aktorka Glenn Close.
W 1885 r. ukazał się pierwszy odcinek powieści Bolesława Prusa „Placówka".
W 1920 r. Józef Piłsudski został pierwszym marszałkiem Polski.
W 1984 r. premiera filmu „Lata dwudzieste... lata trzydzieste..."


FOT. ADAM JANKOWSKI

POGODA

Dzisiaj w Łodzi
maks. 12°C
min. 0°C

Jutro
maks. 8°C
min. 0°C

Sobota
maks. 9°C
min. 0°C

Niedziela
maks. 12°C
min. 1°C

Poniedziałek
maks. 13°C
min. 3°C

HOROSKOP

Baran
(21.03–19.04) Stan konta w banku nie liczy się bardziej od ilości oleju w głowie. A może to wina Twojego otoczenia.

Byk
(20.04–22.05) Intuicja do tej pory Cię nie zawodziła. Nowe zadania łatwiej doprowadzisz do finału właśnie dzięki intuicji.

Bliźnięta
(23.05–21.06) Ktoś da Ci odczuć, że nie aprobuje Twoich metod. Nie musisz się tym przejmować, ale może warto o drobną korektę?

Rak
(22.06–22.07) Nie martw się miernymi efektami Twoich starań. Tylko Ci się wydaje, że są niewystarczające. Byledo przodu.

Lew
(23.07–23.08) Zastanów się, czy nie byłoby dobrze działać zespołowo, wejść w jakiś sprzyjający układ. Nadmiar ambicji szkodzi.

Panna
(24.08–22.09) Szykują się zmiany. Wybierz oferty stosowne do Twoich możliwości. Intelektualnych, nie ekonomicznych.

Waga
(23.09–22.10) Zdobądź się na umiar w życiu towarzyskim, a wtedy żadna znajomość nie będzie kłopotliwa. Przeanalizuj sprawy.

Skorpion
(23.10–21.11) Rozleniwić się jest bardzo miło, a nadchodzące święta do tego uprawniają. Pamiętaj, by w porę się pozbierać.

Strzelec
(22.11–21.12) Są szanse na zdobycie nowej przestrzeni życiowej - np. przez nowy związek. Zrób jednak kosztorys tej inwestycji.

Koziorożec
(22.12–19.01) Kluczowe dla przyszłości może okazać się odświeżenie dawnej znajomości. Nie licz na sentymenty.

Wodnik
(20.01–18.02) Nie bagatelizuj szczegółów umowy, która w zarysie wyda Ci się oczywista. Działaj szybko, możliwa jest mediacja.

Ryby
(19.02–20.03) Bujanie w obłokach może Cię oddalić od sukcesu. Zacznij też stawiać na osoby, które naprawdę mogą Ci się przydać.

ZDJĘCIE DNIA



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Są tacy, którzy wierzą w kadzenie...

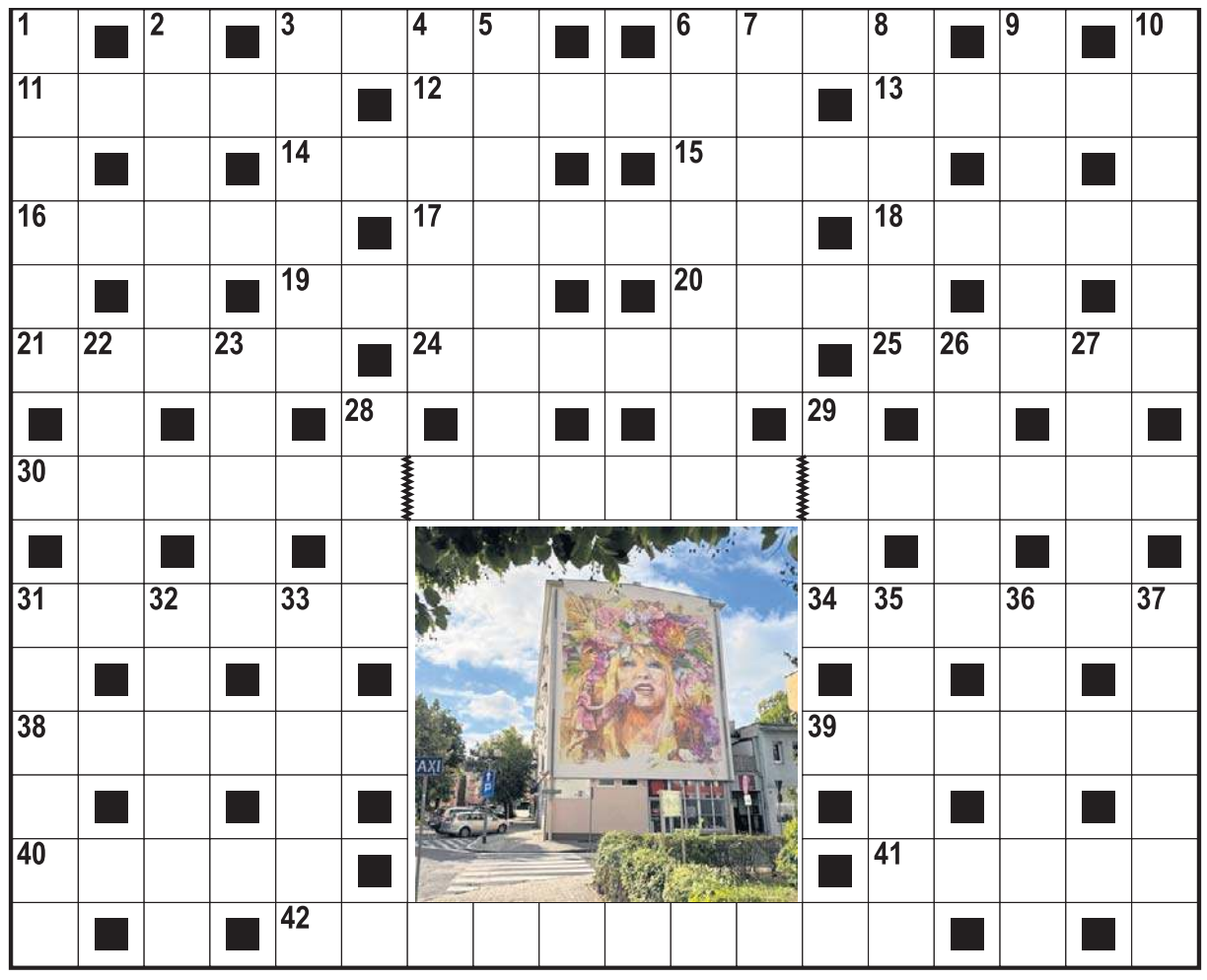
FELIETONIK

CIAGLE ODKRYWAJĄ RZECZKĘ LAMUS

Uwaga, jeszcze w tym miesiącu powinno odbyć się w Łodzi uroczyste otwarcie odkrytej rzeczki Lamus w parku między ul. Klińskiego i Milionową. Bowiem, gdy rok temu Urząd Miasta Łodzi ogłaszał rozpoczęcie tej inwestycji obiecywał, że prace potrwają rok, rzeka będzie mieć 80 metrów długości i kosztować 15 mln zł... Jednak ci, którzy chcieliby się na Wielkanoc wybrać nad Lamus będą musieli się jednak wstrzymać - park jest szczelnie ogrodzony i wątpliwe jest by inwestycja została ukończona na czas. I nie ma się czemu dziwć, bo komunikaty o odkrywaniu rzeczki UMŁ produkował już i w 2022, i w 2023 roku. A w październiku 2023 roku pochwalił się nawet, że z pomocą ówczesnego europosła Marka Belki dostanie na ten cel z Unii Europejskiej 3,5 mln euro! Gdzie są dzisiaj, po 2,5roku, te pieniądze (czy w ogóle dotarły do Łodzi, a jeżeli tak, to na co zostały wydane? A jeszcze ciekawsze jest to, że w sierpniu 2023 roku UMŁ twierdził, że rzeczkę odkryje prywatny inwestor. A wcześniej projekt odkrywania Lamusa był zgłaszany jako projekt do budżetu obywatelskiego, tyle, że nie uzyskał odpowiedniej liczby głosów. A w sierpniu 2024 roku UMŁ informował, że prace nad wydobyciem Lamusa właśnie się rozpoczęły...

Jan Malarz

KRZYŻÓWKA



Poziomo:
3) niechciana poczta internetowa,
6) zatrute powietrze nad miastem,
11) szyk lotu żurawi,
12) ozdobna tkanina ścienna,
13) krótki włosek na powiece,
14) kawał materiału lub blachy,
15) azjatycki pojazd dwukołowy,
16) szarzyzna życia,
17) dwa w sztuce Jerzego Szaniawskiego,
18) miasto nad Uherką,
19) Christian, paryski dyktator mody,
20) słonecznikowy lub silnikowy,
21) bazia na iwie,
24) długa i wąska deseczka dla modelarza,
25) cel drużyny z niższej ligi,
30) świetnie wynagradzane stanowisko pracy,
31) uczucie wielkiego zadowolenia,
34) zużyta miotła do wyrzucenia,
38) dobytek, majątek,
39) kołdra w namiocie turysty,
40) kosmetyk do twarzy jak napój w dżinie,
41) żal noszony w sercu,
42) stacja obsługi samochodów.

Pionowo:
1) drewniane naczynie na mleko,
2) miejscowość uzdrowiskowa,
3) broń szermierza,
4) materiał wybuchowy,
5) wybuchowy lub na sukienkę,
6) gatunek wytrawnej wódki,
7) imię wykonawczyni przeboju „Małgośka",
8) wdzięk kobiety,
9) szczypczyki kosmetyczne,
10) zasada barwi go na niebiesko,
22) mocna podstawa,
23) promenada we włoskim mieście,
26) ląd oblany ze wszystkich stron wodą,
27) wielka bieda,
28) ojciec żony,
29) dużo krasul w jednym miejscu,
31) kiczowata powieść,
32) surowiec dla stolarza,
33) wpadła w kompot,
35) człowiek nerwowy i porywczy,
36) pod rządami starosty,
37) dawna mogiła w kształcie kopca.

PRZYSŁOWIE NA DZIŚ:
„JAK NA JÓZEFA CHMURKI, TO SADŹ ZIEMNIAKI GDZIE GÓRKI, A JAK POGODA, TO SADŹ GDZIE WODA"

DZIŚ PRZYPADA:
DZIEŃ STOLARZA

eprasa.pl 9fa11957bb